

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

2 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadstane i nekrologa za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejskowe o 100%, droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Listy polityczne.

(Korespondencja własna Słowa Polskiego).

Warszawa, 30 sierpnia.

Wkraczanie armii polskiej na północne obszary wschodnie, będące do niedawna terenem tak zw. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, czyni aktualną sprawę ich administracji. Szczególnie żywe zainteresowanie budzi ona wśród tych kół uchodźczych z ziemi Wileńskiej, Grodzieńskiej i Brzeskiej, które z tytułu piastowania różnych stanowisk społecznych, bądź reprezentowania głównych kierunków myśli politycznej na ziemiach wschodnich, mniej lub więcej słusznie uchodzą za miarodajnych wyrazicieli dążeń ludności polskiej. Pod tym względem niezbędne jest jedno podstawowe wyjaśnienie.

Ludność polska trzech wyżej wymienionych ziem, stanowiących dwa okręgi administracyjne, Wileński i Brzeski, bez wyjątku niemal hołdowała idei państwowości polskiej, domagając się wielokrotnie i autorytatywnie wcielenia ich bez zastrzeżeń do Rzeczypospolitej Polskiej. Nieliczne wyjątki skupiały się wyłącznie w Wilnie w kołach federalistycznych, t. j. postępców i socjalistów, gorąco, a dodajmy i skutecznie współdziałających z tymi wpływowymi czynnikami państwa polskiego, które nie licząc się z innymi opiniami, przeprowadzały czynnie politykę federalizmu na polskim wschodzie.

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, zależny tylko od Naczelnego Dowództwa, a zorganizowany przytem jako zupełnie obca rządowi polskiemu machina administracyjna, uosabiał rzekomą odrębność kraju, budząc tem szczególne niezadowolenie mas polskich. Był władzą „okupacyjną“. Stworzono olbrzymi aparat, u szczytów poczawszy od samego komisarza generalnego p. Osmałowskiego, reprezentujący ideę federalizmu. W polityce gospodarczej i narodowościowej dążono do jaknajmocniejszego podkreślenia odrębności, odcinając ziemie wschodnie murem od reszty Polski. Dopiero pod wpływem bardzo ostrych domagań się społeczeństwa, na mocy uchwał Sejmu, Zarząd Ziem Wschodnich miał być częściowo uzależniony od rządu, reforma ta jednak przyszła za późno, gdyż w przeddzień niemal odwrotu.

Dziś powrót na ziemie wschodnie Komisarjatu Generalnego w poprzedniej postaci, z tym samym

programem i z tymi samymi ludźmi kierowniczymi, jest niemożliwy. Rozumieją to w sferach rządzących, przed kilku dniami bowiem zapadło postanowienie ostatecznej likwidacji Zarządu Cywilnego Z. W., co ma nastąpić od 1 października. Jak będzie urządzona administracja terenów wschodnich, ponownie ewentualnie zajmowanych, nie jest jeszcze przesadzone, byłoby w każdym razie niezbędne uniknięcie fatalnego poprzedniego błędu i stworzenie takiego aparatu, któryby wyraźnie reprezentował ideę państwową polską. Najlepszym wyjściem, które cała ludność powiatów wschodnich, z wyjątkiem chyba żydów, przyjąłaby z wielką radością, byłoby tworzenie tych samych organów, co i w Kongresówce, i na tej samej podstawie zależności od poszczególnych ministeriów. Stan fatalnej tymczasowości już tak dokuczył mieszkańcom Wileńskiego, Grodzieńskiego i Brzeskiego, sprowadził nam tyle strat politycznych i materialnych, że jest wprost nie do pomyślenia.

Innego oczywiście zdania są nieliczni przedstawiciele federalizmu, których paru znalazło się na bruku warszawskim. Tym nie wystarczał odrębny Zarząd Cyw. Ziem Wschodn. z jego programem i działalnością, pragnęliby dziś wkraczania wojsk polskich na ziemie wschodnie pod wyraźnym hasłem tworzenia państwowości obcej i równoczesnego realizowania tego programu. Obnoszą się teraz z projektem: 1) organizacji osobnego rządu, wyłonionego przez osobny sejm; 2) tworzenia niezwłocznie osobnego wojska z poboru i 3) natychmiastowego wprowadzania reformy rolnej, uchwalonej przez ten własny sejm i t. d. Słowem chodzi o to, by Polska tworzyła jakieś państwo nawet w okręgach takich, jak Wileński i Brzeski, a powiedzmy wyraźnie — tylko w tych okręgach, gdyż mało jest prawdopodobieństwa, aby wojska polskie w momencie obecnym posuwały się dalej w głąb Mińszczyzny i bardziej na wschód.

Wspomniana wyżej grupka składa „w imieniu demokratycznych, socjalistycznych i ludowych ugrupowań krajowych“ memorjały i protesty do ministrów, żądając w mglistych narazie słowach oddania władzy w ręce „ludności miejscowej“ pod kontrolą „krajowych czynników politycznych“. Wyraźniej już stawia swój program na zwoływanych ad hoc zebraniach, gdzie usiłuje zjednać dlań zwolenników, ale bezskutecznie. Jak niewspółmierne jest bombastyczne powoływanie się na „demokratyczne, socjalistyczne i ludowe ugrupowania“ z istotnymi wpły-

wami i siłą w społeczeństwie tych grupek, dowodem wybory przed rokiem do Rady miejskiej w Wilnie, gdzie, pomimo połączonych wysiłków i namiętej agitacji, zdobyły zaledwie 3 mandaty radnych na 48 ogółem, a na 34 polskie i późniejsze wybory do zgromadzeń powiatowych (sejmików), do których na całym obszarze Wileńskiego, Grodzieńskiego i Brzeskiego weszło bodaj zaledwie paru ich zwolenników na blisko dwustu przedstawicieli ludności. Wszyscy inni, a więc owa olbrzymia większość, prawie całość — to wyraziciele bezwzględnej włączenia tego kraju do Polski i jak obecnie, niewątpliwi zwolennicy bezwzględnego rozciągnięcia na kraj ogólnej administracji państwowej polskiej.

Niestety jednak, trzeba się obawiać, że pewne nasze koła nie pozbyły się jeszcze manji federalistycznych i że „drobne grupki „krajowe“, nie mające żadnego znaczenia na miejscu, tu w Warszawie osiągną swe zamiary. Powtórzyć się więc może ta sama tragi farsa zabiegów o tworzenie państwa Litewsko-białoruskiego na ziemiach, które tego nie pragną i odzęgują się od podobnych pomysłów, jak od wielkiego nieszczęścia.

Dla ilustracji jeszcze jeden drobny szczegół. Bawią w Warszawie „działacze białoruscy“, niejacy pp. Iwanowski i Taraszkiewicz, z którymi już robiono politykę w Mińsku i którzy dziś przez socjalistów zabiegają o postawienie na porządku dnia sprawy budowy państwa białoruskiego na terenach zajmowanych przez wojska polskie. Pośrednicy przyrzekli im podobno popieranie myśli organizowania państwowości białoruskiej na wschód od Bugu, a na zachód od dawnych okopów niemieckich, czyli w Grodzieńszczyźnie i części Wileńskiego. Zbiega się ten pomysł z zabiegami naszych doktrynerów federalizmu, to też nie bardzo można by się dziwić, gdyby się ujawniła wspólność nie tylko teorii, ale i faktycznego działania.

A. Z.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku

„Imperjalizm polski.“

Pod tym tytułem zamieścił p. Georges Blenaine w dwutygodniku paryskim „La Pologne“ artykuł wstępny, który pomimo zwycięstwa pod Warszawą nie stracił nic na swej aktualności. Podajemy go poniżej w wiernym przekładzie:

„Dnia 11 lipca br. Sprzymierzeńcy zadali ciężki cios Polsce.

Wojska polskie cofały się powoli na Litwie i Wołyniu przed falami bolszewickimi. Sprzymierzeńcy podjęli interwencję i oznajmili Polsce rozkaz „zaniechania swej polityki imperialistycznej“ i cofnięcia swych wojsk o trzysta kilometrów wstecz poza ich ówczesne pozycje.

Polska potrzebowała broni i amunicji; Sprzymierzeńcy posyłałi jej rozkaz kapitulacji.

Historja opowie smutne skutki tego ultimatum z 11 lipca. Obyśmy my, Francuzi, zbyt ciężko ich nie odczuli.

„Zwycięstwo bolszewików, do tej chwili niepełne, nabrało pewności z chwilą publicznego opuszczenia Polski przez sprzymierzeńców. Czując, że w ich pochodzie zwycięskim czeka ich tryumf, bolszewicy wyznaczyli sobie jeden miesiąc na zdobycie Warszawy i zapowiedzieli na 11 sierpnia wkroczenie do stolicy Polski.

Czy w tym dniu p. Lloyd George będzie mówił o „imperjalizmie“ polskim czy o imperjalizmie rosyjskim?

Poszukajmyż więc objawów tego „imperjalizmu“, który Sprzymierzeńcy publicznie zarzucili Polsce w

chwili, kiedy byłoby mądrzej i szlachetniej dodać jej otuchy dobrymi słowami i pożytecznymi czynami.

Czy to może przeciw Niemcom Polska okazała swój imperjalizm?

Przeciw Prusom, które ją zrabowały i tak okrutnie prześladowały, Polska podnosiła tylko słuszne żądania swych obszarów z przed r. 1772. Sprzymierzeńcy odmówili jej Gdańska, a mocno okroili Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Polska żądała Górnego Śląska, gdzie Polacy według urzędowej statystyki niemieckiej są dwakroć liczniejsi od Niemców. Pierwsza redakcja traktatu wersalskiego z 7 maja 1919, rzeczywiście przyznawała Górny Śląsk Polsce.

Ale ponieważ imperjalizm niemiecki się tem oburzył, więc p. Lloyd George rozstrzygnął natychmiast, że Polska nie otrzyma Górnego Śląska bez plebiscytu. Na ten plebiscyt czekamy dotychczas, a Polska pozabawiona jest ciągle broni i amunicji, której ta przemysłowa prowincja mogłaby jej dostarczyć.

Nieszczęsne skutki tej zachęty, używanej imperjalizmowi germańskiemu, odczuli Polacy w Gdańsku, gdzie Niemcy utrudniają wszelkimi siłami dowóz do Polski. Odczuli je również na Mazurach, gdzie władze niemieckie, tolerowane przez Sprzymierzeńców przygotowały niesprawiedliwy plebiscyt, znanym już ze swych wyników.

Przeciwnie, prowincja cieszyńska nie została poddana plebiscytowi, przewidzianemu w traktacie. Ten plebiscyt wedle statystyki urzędowej groził wynikiem, korzystnym dla „imperjalizmu polskiego“. Sprzymierzeńcy woleli więc podzielić małe księstwo „Dolubownie“ i oddać Czechom wszystkie węgiel i miedzynarodową kolej żelazną, której pożądali.

Czesi już zaanektowali dla swej trzynastomilijonowej republiki cztery i pół miliona Niemców. Wę-

grów i Rusinów (autor pomija 2½ miliona Słowaków. Przyp. Red.); teraz przyłączyli jeszcze do tego 140.000 Polaków śląskich. Ale rozumie się samo przez się, że Czesi nie są imperjalistami!

Zasada, która pozwalała rządowi praskiemu zaanektować najlepszą część księstwa cieszyńskiego, po tylu okręgach węgierskich i niemieckich, opiera się raczej na historii i na polityce ekonomicznej, niż na prawie większości.

Ta zasada, wyborna dla Republiki czesko-słowackiej, staje się wstępną, kiedy chodzi o Polskę!

Rząd polski wykazał co do Galicji wschodniej lepsze prawa historyczne i ważniejsze interesy ekonomiczne, niż Czesi na Śląsku, a jednak p. Lloyd George rozkazał Polsce ewakuować Galicję wschodnią wraz z tem bohaterkiem miastem Lwowem, tak dzielnie obronionem zeszłego roku przez kobiety i młodzież, polską przeciw atakom ukraińskim.

W prowincji wileńskiej takasama pogarda praw Polski i takiesamo oskarżanie Polaków o „imperjalizm“.

Czy ta prowincja jest rosyjska? Żadną miarą; nawet administracja rosyjska wielokrotnie to uznała.

Czy może jest litewska? Tylko w paru powiatach, a te powiaty Polska pozostawiła Rzeczypospolitej litewskiej.

Jest to prowincja nadewszystko polska, a gdzieśniedzie z gruntu polska. Wraca do Polski, jak Słowacyzna do Rzeczypospolitej czeskiej.

Ale jeśli Polska posiedzie Wilno na północy, a Lwów na południu, to Polska będzie wielka, Polska będzie potężna, a przeciw temu właśnie podnoszą się rozmaite potężne wpływy, których fatalnego skutku nie umieli Sprzymierzeńcy, a przedewszystkiem Francja, dostatecznie zwałczać.

Przegląd polityczny.

„Bund“ zdjął maskę.

„Bund“, czyli żydowska partja socjalistyczna, długo grał komedię i udawał, że jest partją antybolszewicką. Dziś już niema żadnej wątpliwości, że pomiędzy „bundowcami“ a bolszewikami rosyjskimi panuje jednomyślność i współpraca. Oto jeden z niezliczonych dowodów:

„Stwierdzono pisze „Times“ z 18 sierpnia b. r., że Centralny komitet wykonawczy sowie-
tów przyznał kredyt 7 milionów rubli organizacji „Bund“ (żydowska partja komunistyczna) na propagandę w Polsce, na Litwie, na Białorusi i na Ukrainie“.

Znaczyć należy, że „Bund“ zarzucił nawet przymiotnik „socjalistyczny“ a nazywa się wprost żydowską partją komunistyczną. Wobec tego władze polskie powinny bez żadnych skrupułów tępić „Bund“, bo akcja jego skierowana jest najwyraźniej przeciwko Państwu Polskiemu.

Gen. Wrangel błędzi.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ donosi pod datą 24 sierpnia:

Zwyciężyliśmy wroga i zbliżamy się znów do granic Rosji, jęczącej obecnie pod jarzmem dyktatury bolszewickiej. Należy się więc spodziewać, że rząd polski zainauguruje wreszcie śmiało i na dalszą obliczoną metę politykę rosyjską i że idąc w ślady Stanów Zjednoczonych i Francji wyda odezwę, w której określi swój stosunek do Rosji, podkreślając raz jeszcze w obliczu świata całego, że Polska nigdy nie pragnęła i nie pragnie mieszać się w wewnętrzne sprawy rosyjskie.

Ale tej akcji nie powinni rządowi polskiemu utrudniać przedstawiciele Rosji prawdziwej, Rosji antybolszewickiej. Tymczasem w dzisiejszym „Matin“e“ znajdujemy taki telegram rosyjskiej agencji „Union“:

Konstantynopol 21 sierpnia (Opóźniony). Generał Wrangel wystosował proklamację do powstańców (?) zachodniej Ukrainy, zapraszając ich, aby się doń przyłączyli i obiecując im ziemię i wolność“.

Chcielibyśmy, aby telegram ten się nie sprawdził, albowiem w razie przeciwnym oznaczałby on wmieszenie się rządu gen. Wrangla w sprawę Galicji Wschodniej, która obchodzi dziś jeno Polskę i ludność tego kraju.

Nie pójdźmy na Kijów.

Warszawski korespondent krakowskiego „Czasu“ telegrafuje do tego pisma co następuje:

Ze sfer rządowych informują:

„Niektóre koła polityczne starają się wmawiać w rządy państw koalicji, a szczególnie w Paryżu, jakoby w kierujących sferach wojska polskiego noszono się z myślą ponownego pójścia na Kijów. Ze strony naczelnego dowództwa poczynione zostały kroki dla sprostowania tych tendencyjnych informacji“.

Jakkolwiek o żadnych kołach, starających się wmawiać i t. d. nie słyszeliśmy, to jednak z przyjemnością dowiadujemy się, że naczelną dowództwo nie zamierza ponownego pójścia na Kijów i śpieszmy podzielić się tą wiadomością z naszymi czytelnikami.

Są w Europie trzy narody imperjalistyczne.

Przedewszystkiem Anglia, której imperjalizm sroży się najbardziej poza Europą. Powtórnie Niemcy, które swem położeniem w środku Europy skazane są przedewszystkiem na zdobycze europejskie. Wreszcie Rosja, którą jej położenie geograficzne powinoby zwracać raczej ku Azji, ale którą jej pochodzenie bizantyńskie i żądza panowania kieruje periodycznie na Europę.

Te trzy imperjalizmy są znane, uznane, o nich się już nie mówi. Opinia przyjmuje je jako fatalność, a jeśli Europa straciła dziesięć milionów żołnierzy dla powalenia imperjalizmu niemieckiego, to jednak ta sama Europa przyjmuje jako rzecz naturalną dalsze istnienie tegoż imperjalizmu, przeciw któremu będzie musiała periodycznie zawierać koalicje.

Ale „imperjalizm polskiego“ Europa nie może dopuścić ani przyjąć!

Daremnie podnosi się, że „imperjalizm“ polski równoważyłby szczęśliwie imperjalizm rosyjski i niemiecki.

„Nie! nie chcemy imperjalizmu w Polsce, jeśli Polska chce żyć; nie pozwolimy na to!“

A również nie chcemy w Polsce „reakcji“! Nie chcemy klerykalizmu! Nie chcemy antysemityzmu! Nie chcemy „nieporządku“ w Polsce! Nie wolno Polakom mieć żadnej wady, żadnej słabości; wolno im mieć tylko zalety, bo bez tego nie ma Polska prawa do życia!

„Nieporządek“ polski? Czyż można sobie wyobrazić większy nieporządek niż we Włoszech lub w Irlandji w tej chwili? Cicho! „Nieporządek“ jest tylko w Polsce!

„Antysemityzm“ polski! Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej wstrętnego jak rzezie tysięcy ży-

Widgor Kopp o pokoju z Polską.

W rozmowie ze współpracownikiem „Berliner Tageblattu“ przedstawiciel rządu sowieków w Berlinie Widgor Kopp oświadczył: Bolszewicy nie mogą odstąpić od pewnej demobilizacji Polski. Niemcy najlepiej mogą ocenić, jakim byłoby sąsiedztwo Polski, gdyby nie była ona zmuszona przez militarne ograniczenia i gwarancje do zachowania stanu pokojowego.

Muszą przeto bolszewicy żądać zredukowania armji polskiej do 40—50 tysięcy ludzi, przyczem zdają sobie sprawę z ewentualnych następstw militarne poparcia Francji. Konieczność tej redukcji jest bezwzględna dla wschodnich i zachodnich sąsiadów Polski po zmniejszeniu armji niemieckiej do 100.000 przez traktat wersalski.

Nie udajemy — mówił dalej p. Widgor Kopp — pacyfistów, gdyż pacyzizm i bolszewizm są nie do pogodzenia, ale możemy spokojnie stwierdzić, że względy ekonomiczne zmuszają nas do pokoju rosyjsko-polskiego. Nasza sytuacja gospodarcza, nie wszystkim jeszcze znana, ale nie szczególnie dobra, stanowi najlepszą rekojmie, że chcemy przeprowadzić wewnętrzną przebudowę kraju bez mieszania się do polityki położonych na zachodzie państw.

Przesuniemy wszakże, jeżeli Polska da nam odpowiednie gwarancje utrzymania pokoju, zaproponowaną przez Anglików granicę znacznie na wschód na rzecz Polaków, ponieważ rozumiemy, że taka ekspansja jest niezbędna dla narodu polskiego. W związku ze sprawą Polski sama przez się ureguluje się wówczas sprawa Niemiec i Ententy, tak, że w razie pomyślnego zakończenia rokowań mińskich możemy liczyć na rychły pokój powszechny z państwami zachodnio-europejskimi.

Istnieją ugruntowane przypuszczenia, że Anglicy są zwolennikami powszechnego pokoju i że Francja, pomimo swego negatywnego stanowiska wobec Rosji sowieckiej, nie będzie miała odwagi i siły do pokrzyżowania pokojowych stosunków Rosji z mocarstwami zachodnimi na drodze przemocy lub akcji dyplomatycznej.

Belweder i Belwederczycy.

Pod tytułem powyższym zamieszcza krakowski „Głos Narodu“ artykuł wstępny, który podajemy w całości:

Wypadki złożyły w Polsce naczelną władzę państwową w ręce człowieka, który, wyszedłszy wprawdzie ze śródwiska, chcącego uchodzić za demokratyczne par excellence, pozostał jednak mimo wszystko, indywidualistą w każdym celu, typem, który jako podwładny objawia się w formie wiecznego rewolucjonisty, jako posiadający władzę, staje się despotą. Józef Piłsudski jest sobą i sobą tylko być umie; wykładnikiem zbiorowej woli, organem demokratycznego ustroju, pierwszym sługą narodu być nie potrafi. On nie pełni woli narodu, lecz żąda, by naród jego wolę pełnił.

Takim był, gdy w r. 1914. nie zważając na wolę społeczeństwa, wyrażoną w uchwale polskich posłów parlamentarnych i sejmowych, a każąca z czynem zbrojnym czekać aż do ukończenia targów z rządem austriackim, rzucił gromkie hasło: „W bój!“ — ta-

dów na Ukrainie w roku zeszłym? Nie mówmy o tem! Jest tylko jeden antysemityzm, a ten jest polski!

A „reakcja“ polska? Ona to rzuciła się na Kijów i na Ukrainę, aby przywrócić rządy „panów“ polskich i obalić „demokrację“ chłopską!

Daremnie Polska ustanowiła rząd ukraiński w Kijowie i rząd republikański na Ukrainie, wypędzwszy stamtąd bolszewików. Agencje i dzienniki, podległe „potężnym wpływom“ ogłaszały, odsłaniały, piętnowały „reakcję“ i imperjalizm polski.

Wściekłość ich była tak wpływowa i tak skuteczna, że nie pozwoliła nam widzieć ani słyszeć straszliwej fali imperjalizmu rosyjskiego, rozpędzającej się jeszcze raz z równin rosyjsko-azjatyckich, aby zalać Europę.

Groźna plama tej niebezpiecznej fali ukazywała się już przed miesiącem, kiedy p. Lloyd George jeszcze ciągle piętnował „imperjalizm“ polski i na polecenie „sprzymierzonej“ Polsce posyłał jej rozkaz niedorzecznej i haniebnej kapitulacji!

Gdybyż przynajmniej te straszne wypadki, których jesteśmy świadkami, otworzyły oczy demokracji Zachodu! Gdybyż ten Zachód zdobył się nareszcie na wysiłek, aby zrozumieć Wschód i odwieczne jego niebezpieczeństwa dla naszej cywilizacji!

Polska postawiona u samych bram Wschodu, po wszystkie czasy lepiej od nas rozumiała konieczność stania się strażnicą Zachodu i kultury łacińskiej.

Żadając od Rosji zniesienia traktatów rozbiorowych, domagając się od sowieków zrzeczenia się niesprawiedliwych zdobyczy carów w dawnej Polsce, rząd warszawski spełnił obowiązek europejski i czytał użytek z zasady prawa narodów.

Nie masz imperjalizmu w takim żądaniu: przeciwnie, jest to tylko zastosowanie ścisłego prawa i oczy-

kim pozostał, gdy go okoliczności a następnie wola Sejmu suwerennego, postawiły na stanowisku Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. On nie potrafi, nie chce być tylko współczynnikiem, sterującym uawą państwową.

Piłsudski byłby idealnym władcą, ale w czasach, kiedy państwo uchodziło za prywatną domenę panującego. Na okresie oświeconego absolutyzmu już tego rodzaju rządy stanowczo się skończyły. Dziś społeczeństwo nie chce być rządzone, ale chce się rzadzić i na swe barki wziąć odpowiedzialność za własne losy.

W wypadkach wyjątkowych i dziś jeszcze może tego rodzaju władza odżyć, ale tylko na krótką metę, jako chwilowa dyktatura. Dzieje się to jednak wtedy otwarcie, z wolą narodu. W Polsce do tej ostateczności jeszcze nie doszło, dyktatury nikt nie ogłaszał, wszystkie akcesoria demokratycznego ustroju nam pozostawiono, mamy więc prawo pod adresem Naczelnika Państwa zawołać: „Jesteś sługą Rzeczypospolitej i pierwszym jej obywatelem, a nie samodzielnym!“ Sejm suwerenny natomiast, w prerogatywy którego zbyt często wola Naczelnika wkracza, mógłby powtórzyć słynny gest rektora Almae Matris cracoviensis, kiedy królowi Zygmuntowi III, chcącemu ukrócić prawa tej akademii, Magnificencia rektor ówczesny rzucił pod nogi berło rektorskie i wyrzekł słowa: „Accipe, quod non dedisti!“

Niezrozumiałą i niedopuszczalną byłoby rzeczą to, co się dzieje obecnie w Polsce nawet wtedy, gdyby absolutne rządy Naczelnika odnosiły sukcesy zewnętrzne, gdyby zapewniały moc i szczęście narodowe wbrew jego woli. Ale tego nie widzimy. Polityka Belwederu nie tylko, że się nie pokrywa z wolą narodu, nie tylko, że nie biegnie po linii życzeń naszych sprzymierzeńców, ale jeszcze wtrąca naród w zawrotne odmęty wypadków, do przetrzymania których młoda nasza państwowość nie ma sił w sobie. Choćbyśmy przeto plany Belwederu uznali za genialne, to jednak ze względów oportunistycznych żadną miarą zezwolić nie możemy, by w obecnej chwili dziejowej, decydującej o naszej przyszłości, stawiano wszystko na jedną kartę, by mierzono „siły na zamiary, nie zamiar według sił“.

Tyle o Belwederze. Za Belwederem stanęli jednak i Belwederczycy. Co zasz oni? Przypatrzmy się im z bliska. Na trzy grupy dadzą się podzielić.

Pierwsza, to „gwardja przyboczna“, zapalenicy, ubóstwiający swego Komendanta, lub ludzie żyjący z krzyku i wojny. Tak długo ich, jak długo Komendanta i jak długo wojny, niech panuje przeto Komendant jak najdłużej i niech trwa wojna, choćby nawet już nie za „naszą“, lecz tylko „za waszą“ wojność się wiodła. Tych przynajmniej rozumiemy.

Druga grupa, to obóz, z którego Naczelnik wyrósł. Ci są dumni ze swego „dziadka“ i gotowi mu wszystko przebaczyć, bo sądzą, iż część laurów spadnie i na ich czerwone sztandary. Wchodzi tu w grę uczucie i duma ojcowska, nakładające na oczy różowe szkielek. Właściwie okrzyki „niech żyje Naczelnik“ w tej sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła, u socjalnych-demokratów, powinny być niedopuszczalne. Jednak z uwagi na te koligacje Naczelnika z czerwonymi zrozumieć od biedy można ich cześć dla absolutyzmu i militarizmu belwederskiego.

Trzecia jednak grupa Belwederczyków stanowi już bezsprzecznie prawdziwą zagadkę. Tworzą ją neokonserwatyści. Co ich z tamtymi łączyło, niewiadomo. Czy może jest to spłacenie długu wdzięczności

wista obrona interesu polskiego, łączącego się w tym wypadku z interesem cywilizacji zachodniej.

Zdobycy na Rosji Polska nie chciała, lecz prosto tylko oddania zdobycy poczynionych przez Rosję na Polskę w zeszłym stuleciu.

Nie chciała również gwałcić ludności Witebska, Mohylewa czy Mińska; oddawała ich los w ręce wolnej woli ludu!

Stosowała zasady Wilsona z większą ścisłością, niż to uczynili pełnomocnicy wersalscy. A równocześnie przez swe posuwanie się na Ukrainę zadawała bolszewikom cios równie ciężki, jak niedawno Denikin, maszerując na Moskwę.

Ale Sprzymierzeńcy poparli Polskę jeszcze mniej niż Denikina. Polityka p. Lloyda George'a była zdecydowana na rokowania „handlowe“ z Sowietami; ze strony Polski było to wielką niezręcznością i winą, że stawała w poprzek takiej polityce.

„Potężne wpływy“ miały łatwą grę w szeregach obmów i oszczerstw, bo polityka p. Lloyda George'a przyznawała im słusność.

Wyniki tej polityki widzimy. Wywyższenie imperjalizmu rosyjskiego; odrodzenie imperjalizmu niemieckiego; wszystko to dlatego, że nie chcieliśmy pozwolić na „imperjalizm“ polski, lecz przeciwnie piętnowano go i rozbrajano.

Nie chciano znieść wielkiej Polski, to znaczy republiki przyjaznej i sprzymierzonej, która swym obszarem byłaby jeszcze mniejsza od Niemiec, a swą ludnością mniejsza od Włoch.

Obawiano się, aby ta wielka Polska nie była za nadto serdeczną przyjaciółką i sojuszniczką Francji. Wolano zamiast niej obrzymią Rosję i Niemcy, wciąż jeszcze groźne. Wypadki już stwierdzają, do jakiego stopnia, się pomyliło.

względem socjalistów za to, iż oni do ostatka wytrwali z konserwatystami w bł. p. Eukaenie? Czy też tradycyjne trzymanie się dworskiej klamki w nadziei urzędów, splendorów i współwładzy? — Nie wiemy.

Na szczęście Belwederczycy stanowią tylko drobną część społeczeństwa, ogół narodu z błędnej polityki Belwederu zdaje sobie dobrze sprawę i polityce tej się opiera. Nie pomoże odwołanie zwołania Sejmu, nie pomogą głosy świętego oburzenia na tych, co śmiały krytykować kierownictwo polityki państwowej, to śmiały „rozdwajać” społeczeństwo — prawo narodu do samostanowienia o sobie już tak głęboko wniknęło w naszą psychikę, iż naród wkroczy na tory, po których mu iść każe doświadczenie i rozsądek, choćby droga ta zbacziała, a nawet krzyżowała się z drogą, nakreśloną przez Belweder.

F. B.

„Głos Narodu”.

Co się działo w Mińsku?

(Wywiad korespondenta „Słowa Polskiego”).

II.

Warszawa, 31. sierpnia.

(Czk) — Jakież więc są te ogólne wrażenia?

— Przedewszystkiem uderzał skład delegacji sowieckiej. Większość wojskowi, przewodniczący Daniszewskij (dotychczas wojskowy, z wybitniejszych polityków był tylko niejaki Stückgold, sekretarz centralnego „Rewkomu” (rewolucyjny komitet). Widoczne było, że delegacja ta o przeważnie wojskowym charakterze przyjechała na to, żeby po zwycięstwie orężnym narzucić nam ultimatywnie warunki równające się zupełnej kapitulacji.

Zachowanie się bolszewików odpowiadało temu w zupełności. Ton na pierwszych posiedzeniach (a było ich wszystkich cztery) był podniecony. Próbowano zmusić nas do natychmiastowej odpowiedzi „tak lub nie” itp. Niesłychany rozkaz Tukarzewskiego do armii był również bardzo pod tym względem charakterystyczny.

— Jak się właściwie rzecz miała z tym rozkazem?

— Otóż komendant armii bolszewickiej, Tukarzewskij ogłosił w rozkazie do armii, plakatowanym również na ulicach Mińska, że delegacja polska składa się „spłosz i szpionów i rozwiędzików” (całkowicie ze szpiegów i wywiadowców). Było to naturalnie podjudzaniem ludności i wojska do rozdarcia nas na kawały w razie odrzucenia przez nas warunków sowieckich. Zaprotestowaliśmy oczywiście przeciw tej bolszewickiej prowokacji i otrzymaliśmy zadośćuczynienie w formie ogłoszenia odpowiedniej części protokołu posiedzenia.

Ton prasy miejscowej był również prowokacyjny. Dla naszego czytelnika zdanie „wodzowie białoszlacheckiej Polski Grabski i Perl”, spotykane stale w artykułach prasy miejscowej, nie będzie pozabawione pewnej pikanterji.

Wogóle mieliśmy wrażenie, że w pierwszej części konferencji bolszewicy, przekonawszy się, że ich warunków nie przyjmijemy, dążyli do najszybszego zerwania rokowań.

— Czy były to rokowania we właściwym tego słowa znaczeniu?

— Właściwie o rokowaniach nie można było jeszcze mówić, nie wyszliśmy bowiem po za składanie deklaracji. Zresztą oprawda to nie wyobrażam sobie jak możnaby prowadzić rokowania na jawnych, publicznych posiedzeniach bardzo licznych delegacji i w obecności prasy.

— Czy ten ton zwycięzców utrzymali do końca?

— Nie. Jak panu wiadomo już z telegramów w pewnym momencie nastąpił zwrot i Daniszewskij oświadczył, że swych warunków nie traktują jako żądań, lecz uważają prosto jako substrat do dyskusji, w której jedne z warunków mogą być przyjęte, inne odrzucone, czy zmienione. Użył porównania, że uważa konferencję za coś podobnego np. do kongresu międzynarodowego ochrony pracy, na którym rozmaite państwa stawiają propozycje i w razie przyjęcia obowiązują się do przeprowadzenia u siebie pewnych ustaw w tej dziedzinie. „Tak np. — mówił — nasza propozycja ograniczenia waszej armii do 50.000 jest propozycją do dyskusji. Nam się zdaje, że to wam wystarczy, pocóż macie obciążać się zbytnimi wydatkami na wojsko. Ale jeżeli uważacie, że to mało, to będziemy dyskutować. Tak samo z propozycją utworzenia milicji robotniczej. Możemy przecież o tem gadać. Wy może zaproponujecie nam, żebyśmy uzbroili naszą burżuazję. I o tem będziemy gadać”.

Naturalnie, że ten zwrot stwierdziliśmy zaraz oficjalnie w protokole i odpowiedziliśmy, że damy na te propozycje odpowiedź i wystąpimy z konkretnymi propozycjami z naszej strony po porozumieniu się z rządem. Na tem zakończyliśmy rokowania i część nas przyjechała do Warszawy celem porozumienia się z rządem. Układy jednak nie są bynajmniej zerwane.

— Co wpłynęło na zmianę frontu bolszewickiego?

— Nie omylił się chyba przypisując to przyjazdowi z Moskwy naszego „rodaka” Radka-Sobelsona. Przyjechał prawdopodobnie z odpowiednimi instrukcjami.

— Jak się pan zapatruje na pokój? Czy dojdzie do niego?

— Sądzę, mimo wszystko, że tak. Z naszej strony są dobre chęci. U nich podobno ścierają się dwa prądy: wojenny i pokojowy. W każdym razie według mego przekonania jedną z najtrudniejszych kwestji będzie sprawa ukraińska. Nie wiem czy wspominałem panu, że delegacja sowieckiej Rosji i będącej z nią w sojuszu sowieckiej Ukrainy bardzo się domagały od nas pełnomocnictw do zawarcia pokoju również z Ukrainą sowiecką.

— Droga do pokoju nie jest więc jeszcze wyprostowana.

— Zapewne, mimoto sądzą, że pokój będzie zawarty.

Odznaczenie floty wiślanej.

Z Warszawy donoszą pod d. 2 b. m.:

Wczoraj rano gen. Haller w towarzystwie gen. Rozwadowskiego i adm. Porębskiego uczcił podziękowaniem i rozdaniem załozde odznaki orderu „Virtuti militari” za bohaterską waleczność floty wiślanej, która w ostatnich walkach złożyła dowoły niezwykle o bohaterstwa i oddała wielkie usługi sprawie obrony Płocka, Wrocławia i Nieszawy.

Flota otrzymała rozkaz zorganizowania się w dn. 5 sierpnia a już w dn. 14 sierpnia jej dowódca kap. Jarociński poprowadził ją w bój. Wzięła ona

udział między innymi w walce pod Bobrownikami, gdzie utonął dowódca statku „Moniuszko”, kap. Mizer. Po nim objął dowództwo ppor. Jerzy Pieszkański. Po wystrzeleniu ostatnich nabożów wysadził załogę na ląd i raniony, walcząc do upadłego, dopóki nie zginął, zakłóty lancami kozackimi.

Na innym odcinku frontu pod Płockiem statki „Minister”, „Wawel” i „Stefan Batory” ostaniali cofanie się wojsk naszych przez most, dzięki czemu uratował się między innymi pułk jazdy tatarskiej. „Stefan Batory” uszkodzony jest przez 12 pocisków nieprzyjacielskich. W walkach tych zginęło 4 marynarzy, raniono 8, kontuzjonowany jest ppor. Taube.

Gen. Haller na „Batorym” właśnie rozdał krzyże „Virtuti militari” (5 stopnia) pięciu marynarzom, mianowicie: ppor. Sułkowskiemu i Kwiatkowskiemu, kapłowi Musiałowi, którego mianowano sierżantem, marynarzowi Mchniewiczowi, którego mianowano kapralem i marynarzowi Kalinowskiemu. Ś. p. podpor. Jerzy Pieszkański również otrzymał order „Virtuti militari”, który złożono na trumnie bohatera. Czterech podchorążych za bohaterstwo gen. Haller mianował podporucznikami.

Po przemówieniu gen. Hallera, który życzył marynarzom, aby zawsze tak dzielnie się spisywali, orkiestra szwoleżerów zagrała „Boże coś Polskę”, poczem udano się motorówką na przegląd statków, które rozstawiły się na rzece.

Sprawy wojskowe.

WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 19. sierpnia 1920 r. w myśl Ustawy Sejmowej z dnia 2. sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskiem, zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920 r.

W STOPNIACH KAPITANÓW.

W piechocie:

z grupy b. armji austro-węgierskiej: kpt. Pawłowski Zygmunt, Sędzimir Bronisław, Kunze Aleksander, inż. Hess Feliks, Mickiewicz Marjan, Sanetra Adam, Hutter Ignacy, Beinlich Adolf, Czajkowski Karol Seweryn, Mańkowski Jan, Pollner Jan, Zalewski-Jastrzębiec Władysław, Sokulski Justyn, Dembowski Jelit Leszek, Szczyrkowski-Geza Wiktor, inż. Siódmak Adolf, Dawid Oswald, Zawadzki Marcin, Nowicki Julian, Machnicki Romuald, Czajkowski Adolf, Klimowicz Karol, dr. Kobylański Marjan, Hoffman Juliusz Ernest, Kühnel Waclaw, Daszkiewicz Teofil, Bernfeld Stanisław, Reinberger Władysław, Polovic Edward, Muzykarz Jan, Kuhn Jerzy, Bilecki Jan, Gilreiner Juliusz, Ryglowski Jan, Hibi Ludwik, dr. Nowak Wołciech, dr. Marynowski Tomasz, Strutyński Kazimierz Spirydjon, Fenik Wołciech, Mazur Teofil, Karpiński Kazimierz, Menkes Filip, Friedmann Henryk, Kromp Edmund, Zakrzewski Stanisław, dr. Chodaczek Władysław, Piesch Hugo Jan, Dreziński Karol, Jelewski Kazimierz, Gulin Stanisław, Kopp Paweł, Pieczonka Edward, Schalscha Edwin, Chruszczewski Alfred, Wysocki Wiktor, Axenti Michał, Pruszyński de Rawicz Wirgil Ursyn, Nodzyński Mieczysław, Stankiewicz Ludwik, Doskowski Marian, Adler Emil, Kowalski Juliusz Mikołaj, Szalajdewicz Jan, Kropiński Jan, Woźnowski Ludwik, Łukowski Ferus Tadeusz, Zajac Zy-

Z teatru.

PAN POSEŁ.

Komedja w trzech aktach Mieczysława Fiałkowskiego

W tem wszystkiem, co dotąd u nas o chłopie w scenicznym języku napisano, w całej dziejowej rozciągłości procesu od Bogusławskiego, który wieś chrzcił na scenie, przez Anczyca, który ją ciężką ręką bierzmował, aż po Wyspiańskiego, który tę wieś za naszych czasów, wywiódłszy na podniosłe miejsce, poświęcił teatrowi, uderza pewna wspólna, jednocząca ten zastęp pisarzy cecha. Oni przynosili wszyscy spojrzenie na chłopca zewnątrz. Patrzącym był zawsze jeden i ten sam, choć przebrany i niby demokratycznie usposobiony „szlachcic”.

Pomijam współczesne nam nieudane dramaty „chłopskich synów”, którzy na nieszczęście swoje i pisanych przez siebie sztuk, mając w żyłach krew ludową, nie mieli kwi dramatyków. Gdyby się był między nimi znalazł urodzony pisarz sceniczny, byłaby sprawa wzięta inny obrót. Tak, jak jest, mamy dotąd na scenie nie chłopca prawdziwego, ale prawdę tego i owego autora o chłopie: zrazu prawdę wodewilową, śpiewającą i tańczącą, z kolei prawdę wychowawczą, z przynieszką dbałości o stronę ludoznawczą, o kolor sukmany i wierność językową, potem prawdę, zastępowaną dźwięcznymi wierszami, a wreszcie, i to jest ostateczny osiągnięty rezultat, bolesne wykrzywienie prawdy, genialna o chłopie groteska, którą bądź co bądź jest „Wesele”. Ale to wszystko nie wnętrze chłopca, dotąd podejrzliwie na siedem spustów zamknięte i nie otwierające się przed miejskim, choćby w laurach chodzącym „gryziółkiem”.

Mieczysław Fiałkowski w swej wiejskiej kome-

tego zasadniczego nastawienia sceny do wsi nie zmienił, poprzestał w stosunku do niej na optyce zwyczajowej. Można tylko i trzeba na jego chwałę zapisać, że udoskonił instrument, przez który się dotąd na wieś patrzy. Był ten autor o tyle bliższy sedna rzeczy, że jak pisarze z miasta nie potrzebował dopiero robić wycieczek za rogatki, że ze wsi sam wyrósł, jak roślina z gruntu. To w nim osadzało tem mocniej wrodzony realizm, szczęśliwie wyposażało spostrzegawczość, czyniło go mimowolnym protokolantem przejawów chłopskiej psychiki, protokolantem z natury ciekawym i pilnym. Równocześnie przecież pozycja osoby ze dworu, a więc krzyżującej nieraz własny interes z interesami gromady, powinna była zdaje się, usunąć możliwość sądu obiektywnego o wzajemnym stosunku pana do chłopca. Czegoś podobnego właśnie o komedji Fiałkowskiego powiedzieć nie można. On jest sprawiedliwy w tem znaczeniu, że kropi prawdę obu stronom, i panom i chłopom, na pociechę dla siebie samego mając doskonałe, udające się temu komediowemu samokowi co chwila, dowcipy. Nie są one z gatunku zatrutych, nie. Bawią zato, ale wyśmienicie, będąc nie ostatnim jeszcze zapewne owocem tych gestów w dawnej Polsce rozrośniętych drzew, które ongi wydawały obfitość „figlików”, „fraszek”, „łowialitates” i jak się tam jeszcze zwały te złoto-rubaszne plody naszej minionej narodowej wesołości.

Niepotrzebnie w tej komedji, chłopskiej raczej, niż chłopsko-pańskiej, choć w niej występują także papierowi i niewydarzeni panowie, otóż niepotrzebnie w niej wysunięto na pierwszy plan sprawę, dotyczącą „pana posła”, co nawet przypieczętowano tytułem, kiedy ważniejsza i ciekawsza była sprawa tegoż „pana posła”, ale w życiu prywatnym czyli prosto Marcjela Kłosa. Ten Kłos, będący otrzęsieniem chłopca z resztek romantyki i inauguracją na scenie żywego,

a w ciekawy sposób wyczerpywanego psychologicznie człowieka z ludu, to nie poseł dzisiejszy, brzoń Boże, ale z dość obojętnych nam dziś wobec szparkiego, wojennego kroku, jakim maszerujemy, „dumskich” czasów. I we wsi rodzinnej, Kossowicach, i w całym kraju on „potęgą jest i basta” i tą swoją potęgą roztrąca nie dzieli się z tej właśnie rodzinnej wsi dziedzicem, z siłą dającym na wielu przydatnych fotelach w Warszawie panem Klonowiczem. Na ich wspólną potęgę z obawy w gazecie zamach jakiegoś złośliwego pismaka teje Warszawy, groząc Kłosowi, że utraci mandat, a panu Klonowiczowi, który również poczuł wolę bożą do mandatu, że go wcale nie dostanie. Niema na to innej rady, jak podać sobie dłoń do wspólnej pracy, zwłaszcza, że się podobno ani chłop ani pan szczególnie wyniki pracy dotychczasowej nie mogą poszczycić. Połączywszy tedy natęczenia, postanawiają ten chłop i ten pan rzecz bardzo nieświeżą, którą już postanawiali przed nimi różni panowie i chłopcy w różnych dramatach tego świata, a mianowicie wybudować jakiś „dom ludowy”. Ma to być ich czyn rehabilitacyjny wobec niesprawiedliwej opinji kraju. Ze względu do budowy, a zwłaszcza do ofiarności na nią trzeba namówić bliższą opinię w Kossowicach, jest to także trochę czyn syzyfowy.

Tak wygląda materia „polityczna” w sztuce, omawiana w niej stanowczo za obficie i pociągająca za sobą nawet urządzenie na scenie wiecu, którego oby lepiej nie było w interesie sztuki w ogólności, zwłaszcza zaś, o ile ta ma być wystawiona w teatrze, podobnym do lwowskiego. Z tą sprawą „polityczną”, jak mówi poseł Kłos, łączy się prywatna: powikłanie sercowe między sąsiedzkimi rodzinami Kłosów i Klonowiczów. Jaka szkoda, że Fiałkowski takby odwrócił nakład swojej pracy i zainteresowań pisarskich w stosunku do tych właśnie dwu spraw. To, co było w

Zmunt, Barabasz Julian, Krzepiński Stanisław, Peret Jan, Krupa Jan, Lewicki Jakób, Dudziak Franciszek, inż. Kukla Michał, Hawranek Edward, Skrzywań Wincenty Antoni, Szybalski Jan, Majta Franciszek, Szalbot Władysław Alfred, Szofer Jan, Krukierek Tadeusz, Jahl Stanisław, Pacheśniak Franciszek, Kulczycki Sas Włodzimierz, Świder Mieczysław, Sokulski Tadeusz, Kopernicki Marcei, Herbst Artur, Świrk Stanisław, Nagler Leon, Kohmann Gustaw, Cyankiewicz Stanisław, Kielar Władysław, Kucharczyk Franciszek, Krzystek Alfons Józef, Skorupka Józef, Wasylkiewicz Jan, Papirnik Jarosław, Pukło Feliks, Piciński Seweryn, Lityński Stefan, Kukliński Józef, Figna Józef, dr. Piłch Stanisław, Papierkowski Leopold, Gendziński Władysław, Makowiczka Tadeusz Marian, inż. Sawczyk Wilhelm, Dracz Jan, Waluszewski Feliks Ludwik, Podwapiński Franciszek Marian, Baran Andrzej, Studziński Stanisław Adam, Kulma Władysław Józef, Fiedmann Zygmunt, Jaszowski Jan, Nowosielski Władysław, Kiwała Kazimierz, Maruniak Piskorski Leopold, Turczański Józef, Grosser Otton, Schreiber Adol, Karp Stanisław, Chrzanowski Nowina Adam, Rembilas Ignacy, Piątkowski Józef Władysław, Bałka Zygmunt Polak Edward, Kosches Dawid, inż. Hampel Jan, Krepiroch Wojciech, Bielut Bronisław Władysław, Piekosiński Apolinary Czesław, Kwieciński Tadeusz Bolesław, Legeżyński Marian Dionizy, Małek Mieczysław, Pileski Julian, Solarski Kludjusz, Warywoda Józef, Gergowicz Wiktor, Mirkowski Michał, Gawacki Wilhelm, Koziół Józef, Berger Rudolf, Marjan, Zeimer Artur, Fleschner Klemens, Kobryń Aleksander, Lopuski Dąbrowa Józef, Murdzia Ludwik, Glück Mojżesz, Niemczynowski Emil, Otto Michał, Kawiński Gwido, Warszyłowicz Józef, Lipiński Stefan, Wrotniak Eugenjusz, Sapecki Bronisław, Mostowski Szczepan, Mazur Józef, Mamczyński Julian, Kelhoffer Norbert, Tokarski Bolesław Szczepny, Krzemieński Kazimierz, Freindorf Władysław, Stupnicki Miśkiewicz Karol, inż. Kowalski Stanisław, Adamczak Tomasz, Krzyż Stanisław, Ptasz Karol, Soj Jan Kanty, Neff Marian, Kapturkiewicz Władysław, Sopecki Michał, Polomski Szczepny, Galiński Roman, Jaśnikowski Jan, Trzciniński Władysław Michał, Krański Bronisław, Kiwała Jan, Olszański Witalis, Łukiewicz Aleksander, Karasiński Jan dr. Fass Bertold, Krakowski Edwin, Zimmer Karol, dr. Woinar Józef, Giżewski Ernest, Gruszka Józef, Fuhrmann Wilhelm Jaromin Jan, Szybowski Jakób, Jura Stanisław, Terba Władysław, dr. Reiner Abraham, Tabaka Michał, Wiktor Maksymilian, Mielowski Ludwik Franciszek, Schwarzenberg Czerny Bolesław, Klimczyk Stefan, Patkowski Franciszek, Rajtar Franciszek, Drozdowski Ignacy, Kowalski Jan, Szyborski Franciszek, Hübert Jakób, Polowski Henryk Mikołaj, Żeglicki Jan, Mojszewicz Bogdan Kazimierz, Turzański Edward, Stadtmüller Alfred, Spyt Robert, Guzik Michał Jan, Marszałek Franciszek, Jaeger Władysław, Przybylski Karol, Gabrys Jan Rudolf, p. d. szt. gen. Zborzil Józef, Kadernuszka Antoni, Madeyski Poraj Felicjan, dr. Mond Paweł, Cygan J., Bałaban Józef, Wołodkiewicz Marjan Zygmunt, Kubin Jan, dr. Szkodziński Franciszek, dr. Haiduga Jan, Jarosz Stanisław, inż. Pawłowski Leopold, Jaworski Jan, Urbanowski Julian, Jasielski Robert, Budzyński Piotr, Zawora Stanisław, Accord Stanisław, Bryk Stanisław, Zaręba Adam, Sokołowski Wincenty, Petry Stanisław, Malinowski Włodzimierz, Münz Rudolf, Riesser Alfred, Schimek Ludwik, Wallner Józef, Czajka Józef, Franiek Jan, Cwiok Tadeusz Józef Waclaw, Zagórski Stanisław Marian, Werner Jan, Wiedmann Erwin, Światłowski Józef Andrzej, Zins Henryk, Reiner Wilhelm, Kopietz Eugenjusz, Biesiadowski Leopold, Wojtowicz Marian, Biszyga Stanisław, Langenfeld Fe-

liks, Górski Tadeusz, Rabaczewski Jan, Krzemieński Edward, Czapański Wincenty, Kurek Karol, Dwornik Bartłomiej, Rutowicz Stanisław, Hetper Mieczysław, Piłch Stanisław, Adamiec Walenty, Głodziński Fryd., Mandecki Stanisław, Gałaczyński Ludwik, Goździecki Władysław, Sawicki Jan, Rudnicki Eugenjusz, Jaworski Jerzy, Sobolewski Franciszek, Dynowski Karol, Spólnik Marjan, Pieniążek Aleksander, Lachman Stanisław Józef Wiktor, Florek Michał, Strusiewicz Karol, Chrzaszczewski Władysław, Żuran-Nowosielski Franciszek, Bieleś Czesław, Soczek Stanisław, Klotzek Rudolf, Górzy Tadeusz Edward, Wiertel Franciszek, Pietsch Stanisław, dr. Kornecki Marjan, Hannus Jakób, Zych Józef, Maczek Stanisław, Buła Józef, dr. Krystanowski Józef, Gucwa Józef, dr. Szafran Franciszek, Waradzyn Stanisław, Igielski Piotr, Jaworczykowski Bolesław Aleksander, Miszewski Michał Karol, Rymwidzki Jan, Gąsiorowski Henryk, Senkowski Alfons, Brzeziński Bogumił, Giza Józef, Kowalski Antoni, Drzystek Michał, Dutkiewicz Marcei, Sahanek Roman Karol Wiktor, Kornaus Jan, Kwapiński Stanisław, p. d. szt. gen. Nykhlak Adolf, Szantoch Tadeusz, dr. Engel Zdzisław, Mahler Jakób, Królikowski Stefan, Kilowski Jan, Splewak Władysław, Foltz Jan, Rutz Franciszek, Matauszek Karol, Troszkiewicz Jan, Mikutowski Jan Stefan, Hojnicky Wilhelm, Szpilka Józef, Neudeck Gustaw, Zieliński Kazimierz, Hartlieb Adam, Hujda Antoni, Soroczak Karol Władysław, Goldberg Leon, Kostrz Alfred, Kwapiński Jan Klemens, Sokol Wilhelm, Zawada Leon, Matusiak Klemens, Michnik Kazimierz, Bachowski Antoni, Kaniowski Eugenjusz, Schneider Zdzisław, Miętka Kazimierz, Kalicki Stanisław, Szczepański Bolesław Julian, Kobylecki Marjan, Błonski Józef, Werschner Adam, Rogóż Roman, Waldek Franciszek, Medwecki Mieczysław, Cichowski Andrzej, Głowacz Franciszek, Köhli Jakób, Kulma Szczepan, Nowicki Józef, Moroz Aleksander, p. d. szt. gen. Pieczonka Eugenjusz, Konkiewicz Alfred, Zarzycki Antoni, Sobek Mieczysław, Josse Kazimierz, Kursa Antoni, Bałaban Tadeusz, Dudziński Franciszek, Świderski Mikołaj, Puch Walenty, Żytniewski Marjan Jakób, Michna Michał, Gryl Florjan, Rudnicki Tadeusz, Novak Stefan, Michna Andrzej, Szymanek Władysław, Południowski Kazimierz, Kwiatkowski Stefan Stanisław, Rapf Feliks, Koczorowski Kazimierz, Czyżewski Kazimierz, Znamirowski Albin, Srebro Adam, Kitaj Ludwik, Ogieła Jan, Gorczewski Mikołaj Bogusław, Tabaczyński Zygmunt, Dreyer Emil, Pająk Piotr, Stadler Karol, Sensmecki Marcin, Haar Wilhelm, Miłski Władysław, Gajewski Ludwik, Gulewicz Wincenty, Andruszewski Józef, Kossowski Jerzy, Moc Aleksander Hendrich Józef.

Organizacja propagandy na rzecz armji ochotniczej.

Oddział II. Gen. Inspektoratu Armji Ochotniczej zajmujący się propagandą wydał obecnie sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Oddział ten zawiązał się w początkach lipca pod kierownictwem ppłk. Diansła-Dąbrowy i w krótkim czasie skupił przy pracy najwybitniejszych przedstawicieli piśmiennictwa i sztuki tak w Warszawie jak na prowincji. Miał on na celu spełnienie dwóch zasadniczych zadań: a) podniesienie cyfry ochotników, b) urobienie odpowiedniego godności historycznego momentu nastroju w Warszawie i na prowincji.

Organizację ujęto w karby dyscypliny wojskowej i podzieliło na 10 oddziałów, a więc referat prasowy, referat propagandy żywym słowem, referat defenzywy i ofenzywy, referat artystyczny, wydawniczy, muzyczny, teatralny, kinematograficzny, a wreszcie referat kolportażu.

Z tego przeglądu widzimy, że użyto wszelkich środków służących do oddziaływania na szersze masy. Gdy zaś zważymy jeszcze, że w spisie członków referatu np. prasowego znajdują się takie nazwiska jak Adama Grzymały-Siedleckiego, Kornela Makuszyńskiego, Wł. Perzyńskiego, St. Miłaszewskiego, E. Ligockiego, że kierownictwo referatu artystycznego objął artysta Franciszek Siedlecki, że propagandzie na usługi oddały się najwspanialsze w Polsce teatry jak np. Teatr Polski w Warszawie, to nie zdziwią nas doskonałe jej rezultaty.

Świetność wyników tych zbiorowych wysiłków jasno ilustrują nam zamieszczone w sprawozdaniu cyfry wydawnictw literackich i artystycznych, przedstawień teatralnych, kinematograficznych, odczytów i wieców. W przeciągu niespełna dwóch miesięcy wydano np. 100.632 pism, 48.808 broszur, 80.487 plakatów i 304.673 odczw. Obrót kasowy wynosił 520.357 Mk.

Zaiste porządna i owocna była dotychczasowa praca Oddziału II-go i życzyć jej można tylko, aby w dalszym ciągu rozwijała się równie dobrze.

Zbiórka złota i srebra

na podkład waluty polskiej.

Komisja kasowo-rewizyjna Ob. Komitetu Obrony Państwa przeprowadziła dnia 23 sierpnia b. r. w Organizacji Narodowej Kobiet przy ul. Ossolińskich l. 11 kontrolę ścisłą co do sposobu prowadzenia zbiórki złota i srebra. Sprawozdanie Komisji brzmi:

Zbiórka złota i srebra zainicjowana przez Narod. Organizację Kobiet odbywa się w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Skarbu. Zebrane kruszce są darem na rzecz Skarbu Państwa przeznaczonym na podkład waluty polskiej.

Zbiórki prowadzi się w największym porządku i z drobiazgową skrupulatnością. Składane ofiary po zważeniu i ocenieniu przez obecnego w lokalu złotnika notuje się w kwitarszuchach i w osobno prowadzonej księdze.

Przedmiotowy składa się po opakowaniu w osobnych woreczkach ponumerowanych do większych worków, które oddaje się następnie do Polskiej Kasy Pożyczkowej. Każdy ofiarodawca otrzymuje szczegółowe pokwitowanie.

Sposób manipulacji, pomimo swej prostoty daje zupełną gwarancję i usuwa wszelką możliwość popełnienia najmniejszej choćby niewłaściwości.

Według stanu zbadania ksiąg zebrano po dzień 22 sierpnia b. r. 8 kg. 43 dkg. złota, 249 kg. srebra oraz gotówką 23.764 Mkp. ponadto pobiera się monety miedziane i niklowe.

Wykazane koszty administracji są należycie udokumentowane i niewygórowane.

We Lwowie, dnia 27 sierpnia 1920

Komisja Kasowo-rewizyjna:

Sekretarz: Przewodniczący.
Dr. J. Brzeski m. p. Dr. Wiktor Hamerski m. p.

Podając niniejsze sprawozdanie Komisji Kasowo-rewizyjnej do wiadomości publicznej — podnosi Prezydium Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa z całym uznaniem dotychczasową wydatną działalność Narodowej Organizacji Kobiet we Lwowie, która może poszczycić się nie tylko inicjatywą — lecz także tak pięknym rezultatem akcji zbiórki złota i srebra.

Wobec doniosłego znaczenia tej akcji dla podniesienia waluty naszej — szczególnie w chwili obecnej — gdy Ojczyzna w potrzebie, Komitet Obrony Państwa zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa:

Oddawajcie ochotnie złoto i srebro dla podniesienia naszej waluty.

Złóćcie obok ofiary z krwi — także ofiarę ze złota, bo pomagając Skarbowi Państwa pomagacie sobie. Złoto oddane w chwili obecnej na potrzeby Państwa — nagrodzi się stokrotnym zyskiem, gdyż podniesienie się naszej waluty — spowoduje spadek cen wszystkich towarów i ułatwi nam powrót do normalnych przedwojennych stosunków.

Pod nakazem chwili

Komisja poborowa M. O. A. D.

dla wszystkich rodzajów broni urządza w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7, l. p. na prawo.
DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

sztuce nudniejsze samo przez się i co się nie mogło stać jej kośćcem, tę właśnie „politykę“ mimo niedopatrzności tu i tam, mimo zużyty pomysł domu ludowego, mimo przeciągniętą scenę wiecową, zrobił świetnie, odrzeźbił w zdrowej, tegiej duszy chłopskiej Kłosa i zblazowanej, pańskiej Klonowicz, wyiskrzył dowcipem, przepoił rozumem, zasłużywszy sobie tem wszystkim na miano rzetelnego artysty. Czemuż nie tak przedstawia się sprawa miłosna, która powinna była z natury rzeczy rozrósć się w sztuce i skupić ją koło siebie i jeszcze zawońić, jak taka letnia, z gruntu wiejskiego wydobyta miłość wonieć powinna.

Tak się niestety nie stało. Nie żeby nie dopisali stojący na boku, drugorzędni uczestnicy miłosnej intrygi, więc Kłosa i Kłosowa, godnie towarzysząca mężowi w pochodzie przez sztukę lub zabiegający o rękę ich Hanki, gospodarz, jak się patrzy. Antek, czy wreszcie sam pan Klonowicz, postać błądą w wykonaniu, może dlatego, że traci w zestawieniu z czerstwymi, zdrowymi obliczami moralnymi chłopów, a może dlatego, że, jak powiada Kłosowa, „od tego ciągłego siedzenia w Warszawie — pan dziedzić aż przybłądził“. Ale Fijałkowskiemu nie udali się przedewszystkiem kochankowie. To, że postacie kochanków żywy kle wychodzą w komedjach mniej wyraziście od swego otoczenia, nie nowina. Skarzył się na ich stałą a namiętność w krytykach, przed półwieczem pisanych, Kaszewski. Przecież młody Klonowicz i wybrana przezeń Kłosówna, są parą wyjątkowo nudną, a jak na nieszczęście obarczoną przez autora wyjątkową odpowiedzialnością. Ich zadaniem w komedji jest przecież nie tylko kochać się, ale jeżeli się już tak Fijałkowskiemu podobało, uprawnić swoje końcowe małżeństwo, uwierzytelnić jego przyszłe szczęśliwe koleje w oczach widza. Toć nie żyjemy w złotym wieku Przybylskich, w którym zajęcie publiczności bohater-

rem i bohaterką ustawało razem z wniesieniem na scenę ślubnego welonu!

Kto to jest Wiesław Klonowicz? Młodzieniec, podobno żurny, choć o tem nazbyt nie przekonywa, raczej chłopak, któremu pachną kaczki na stawie i dziewczęta po chałupach, co pachnie wlecej, nad tem się nie miał czasu zastanowić. Czy ten „szlachciec“ się naprawdę nadaje do czegoś ponad zrobienie Hance nadziei, że ją będzie kochać całe lato, a potem zrobienie jej jeszcze czego innego? Do jego torby myśliwskiej nie zabłąkał się z pewnością rym o „cudzie i ludzie“, a gdyby tam był, toby zadrukowany nim papier służył prędzej do zatykania naboju, niż pomagał w pracy apostołskiej.

A Hanka? Hanka jest dziewczyną niezwykle zdolną i pojętną. Bez przekręcenia wyrazów powtarza wszystko, co jej Fijałkowski podpowiada, chlubne świadectwo wystawiając tej „trzeciej klasie, z której ja odciec odebrał“, gorsze świadectwo szkole gospodarczej, którą rzekomo później kończyła, a w której zamiast gospodarstwa uczyła się najpewniej wierszy na pamięć. To jakby przełamanie psychiki Hanki, ta nieprawdziwość jej, nadrabiająca „miejskimi“ minami, zastanawia. Świetny rzeczoznawca tam, gdzie idzie o rzeczy wiejskie, zdaje się autor stawać naprzeciw Hanki bezradnie. Do jego trzeźwej, isticie po romantowskiemu zrozumianej i odczutej wsi, ile razy ona ma wystąpić, jakby dmuchali w swoją podwójną ligawkę Lenartowicz i Konopnicka. Aż żal bierze, kiedy się pomyśli, co mógł być wydobyć Fijałkowski ze sztuki, gdyby nie ta słabość czy zatrata miary, żywa, z krwi i kości dziewczynę przedzierzgał w jakąś „Wiochnę“ czy „Jagodę“, która siedzi „u okienka“ i radaby „poszła na kraj świata“.

(C. d. nast.)

Stanisław Maykowski.

Niechaj nikt się nie wymawia od współdziałania w tej akcji! W każdym powiecie powołaj należy natychmiast do życia odpowiednie Komitety dla zbiórki złota i srebra, przy ich pomocy prowadź ją od miasta do miasta, od wsi do wsi, od domu do domu. W razie potrzeby zwróć się należy po bliższe informacje i wzory druków do Organizacji Narodowej Kobiet przy ul. Ossolińskich 11 we Lwowie.

Komitet Obrony Państwa wyraża przekonanie, że noszenie wyrobów ze złota i srebra oraz drogich kamieni w chwili obecnej, gdy prawie w każdym domu żałoba, gdy najbardziej oddają ostatni grosz na potrzeby Ojczyzny, jest rażąco niedelikatnością. Precz zatem z błyskotkami!

W tym względzie wystarczy przykład ze sfer prawdziwie patriotycznych, a bez wątpienia nakaz moralny nienoszenia złota i srebra znajdzie natychmiast posłuch w całym społeczeństwie.

Prezydium Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa we Lwowie:

Przewodniczący Dr. K. Gałęcki Gen. Delegat Rządu m. p., Wasung m. p., Obirek m. p., Dr. Stahl m. p., Dr. Hamerski m. p., Tomicki m. p.

O INSTRUMENTY MUZYCZNE.

Referat oświatowy bat. zap. 12. kres. pułku art. polowej, koszar gen. Bema, ul. Gródecka, organizule własną orkiestrę i zwraca się z gorącym apelem do PT. Publiczności o łaskawe ofiarowanie instrumentów muzycznych tak dętych jak też i smyczkowych, nut, pułtów itp. Powyższe przedmioty można składać w każdej porze dnia u referenta oświatowego baterji zapasowej 12 kres. pap.

Katolicki Związek pracownic „Dzwignia“ urządza w niedzielę 5. września zbiórke na dochód „Wszystko dla frontu“ z przeznaczeniem dla Przystanek żołnierza polskiego na Podzamczu. — Panie chętne do pracy, zgłaszaj się po odbiór legitymacji, worków i odznak w sobotę 4. września, między godz. 5 a 7. w. w sklepie WP. Kuczabińskiej przy pl. Trybunalskim Nr. 1.

Należy być sprawiedliwym.

Nie żałujemy chłosty i cierpkich słów tym, którzy bacząc przedewszystkiem na własne bezpieczeństwo i własną wygodę, opuścili Lwów i swe w nim placówki w chwilach ciężkich i pełnych wagi. Nie żałujemy im tej chłosty za to, że siali panikę, gdy trzeba było zdobyć się na najwyższy hart i teźyznę, nie żałujemy im jej i dzisiaj, gdy wbrew interesom społeczeństwa i miasta, zwlekają z powrotem.

Nie możemy jednak zgodzić się ze stanowiskiem „Kurjera Lwowskiego“, który za punkt wyjścia dla swej zresztą słusznej krytyki zachowania się tych panów, wybiera ich działalność na bruku krakowskim skierowaną ku niesieniu pomocy ewakuowanym i uchodźcom ze wschodniej Małopolski.

Wierzmy, że „Kurjer Lwowski“ pomocy tej nie potrzebuje i cieszymy się z tego, nie możemy jednak zamknąć oczu na smutny fakt, że na bruku krakowskim i wogóle w zachodniej Małopolsce znajdują się tysiące uchodźców ze wschodnich powiatów, którzy uchodzić musieli przed męczeństwem i śmiercią z ręki dzikich hord bolszewickich. Uchodźcy ci pozbawieni łnienia, tułają się wśród nędzy i głodu, a o komitetach mających im nieść pomoc, jakoś mało słyszmy, raczej szlachetne jednostki bardziej niż ogół sprawą tą się interesują.

Jeśli zatem lwowskie „wywialki“ poczuwają się do obowiązku zaopiekowania się uchodźcami, jeśli zabiegają, by ulżyć ich nędzy, jeśli starają się zapobiedz nędzy aprowizacyjnej, jaka grozi naszemu miastu, to niema powodu do ganiaenia ich za to, niema powodu do szumnych frazesów „nie potrzebujemy waszej pomocy, wara od nas“. Frazesy takie są najmniej właściwe w ustach tych, którzy pomocy nie potrzebują.

„Sum cuique“ — zasada, której zawsze i wszędzie przestrzegać należy, a której „Kurjer Lwowski“ od pewnego czasu czemraz mniej hołduje.

NADESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

APOLLO 505
Od dzisiaj na rozpoczęcie nowego sezonu
Wielkie arcydzieło filmowe
Pola Negri
znakomita polska artystka w przepięknym dramacie 5 akt.
Ojciec, Syn i Ona
(Markiza d'Armiani).

NA DOBIE

Kwiat miłosierdzia.

Świt letni w cichej, białej „separatce“ dla ciężko rannych w szpitalu wojskowym. Na łóżku żelaznym coś przypominającego kształt ludzki, obandażowanego spowiniętego z głową, piersiami, tułowiem. Tylko lewa ręka wystaje z tych powiązków. W tej chwili poruszyła się niecierpliwie, jakby czegoś potrzebując, jakby przyzywając kogoś. Dostrzegła ruch ten siostra.

— Trzeba go podnieść...
— Jemu i podnoszenie nic już nie pomoże — on „ta nie wyndziś“!... odpowiadają apatycznie grube wargi kwadratowej posługaczki. Poruszyła się głowa w bandażach — popatrzyła na siostrę ślicznymi ciemnymi oczami dwudziestokilkuletniego chłopaka.
— Prędy! nagli siostra dziewczuchę — on wyjdzie z pewnością — lekarz zaręczył..

— Niech siostra siada przy mnie, wyszentaly usta rannego, gdy wyszła posługaczka niech mi siostra da rękę. I ujęła jej dłoń lewa ręka chłopaka — a usta szeptały jakby na spowiedzi:

— Widzi siostra, to taka cudna rzecz wojna, gdy bije się za kraj swój, za ziemię, za swoich... Tylko odwrotna strona medalu to te epilogi po szpitalach.. Życie tak piękne, a takie krótkie... Szkoda, szkoda go na razie..

Tyle mogłoby być w niem dobrego — tyle szczęścia — a tyle jest krwi i łez...

Coraz silniej ręka chorego ciśnie rękę siostry, jakby w uścisku tym czepiała się bujnego życia kobiety, jak gdyby chciała, by życie to ocaliło i jego młode siły zmladzone kulami, niby dąb nadtrzaskany piorunem..

— Niech siostra nie lęka się — mnie mówienie nie męczy — owszem dodaje mi sił...

Zresztą nie mam przecież gorączki — a te parę dziesiątych, to głupstwo!

Nawet w piersiach już nie pali.. Tylko jeszcze ta głowa.. Ta pieczęć na mózgu.. Wie siostra boję się, czy będę mógł myśleć jak dawniej — bo nie mam już tej pamięci.. Ot, nie wiem nawet, gdzie druga baterja..

Jak myślisz siostrze, co będzie z moją głową?

Lecz siostra kłęczy już przed łóżkiem i tuli głowę w poduszki, żeby ukryć łzy, które mimo całego wysiłku woli, by je powstrzymać, przesłaniają jej oczy błękitne, spływają po delikatnej twarzy różowej..

Upłynęły minuty — godzinny może — a siostra wciąż kłęcząca..

— Ja spałem siostrze?
— Siostra zameżna? bo widzę obrączkę..

A ona jakby zbudziła się nagle z jakiegoś snu nie ziemskiego. Tak! Zameżna jest — i tyle razy maż prosił ją, by nie „mordowała się“ po nocach — nie narażała na przemęczenie, chorobę.. on nawet zazdrosny o tych przez nią pielęgowanych..

Gdybyż widział ją tu kłęczącą przed tym rannym chłopakiem.. ale nie mogła oprzeć się.. Jakaś siła przemożna cisnęła ją przed łóżko boleści i nie dozwalała jej się od niego oderwać.. Siła większa w tej chwili nad wszystko, nad miłość dla męża, o którym zapomniała chwilowo, dla syna, którego kocha przecież nad życie bo z czegoż jak nie z miłości „wkreśliła“ go do kancelarii wojskowej, w obawie, by nie poszedł na front. A ten tu właśnie poszedł poświęcił się za nią, za syna jej, za męża — za wszystkich synów za wszystkich mężów — za cały swój naród..

Naraz zerwała się na równe nogi. Ranek już i maż znowu będzie jej robił wymówki..

Gdybyż on wiedział.. gdyby tak czuł jak ona.. O wówczas nie byłby chyba zazdrosnym o tego biedaka — jak mężowie niewiast Jerozolimskich nie mogli być zazdrośni o miłosierdzie dla męczonogo Chrystusa — o chustę świętej Weroniki — o olejek Mariji z Magdali.. Prawda takie uczucie, jakiemu uległa przed chwilą, silniejsze nad wszystko — ależ ono kwiatem jest przezczystym, najpiękniejszym kwiatem duszy ludzkiej, o który nikt, maż nawet nie powinien być zazdrosnym, jak nie może być zazdrosnym o gałązkę bzu wplecioną we włosy, o niezapomnianki lub róże wpięte do gorsu..

— Proszę być dobrej myśli — jest lepiej — doktor zaręczył, że będzie pan zdrów zupełnie — tylko jeszcze trochę cierpliwości.. Muszę już iść — i przyjdę wieczorem..

Podziękowaniem niemem wyciągnęła się ręka z bandaży — ciemne oczy rannego utonęły w oczach kobiety..

A ona wracając do domu, myśli o tem, jakby to było dobrze, gdyby maż zamiast gniewać się na nią przycisnął ją do serca — i zcałował z ust jej i z oczu najpiękniejszy kwiat, jaki kiedykolwiek wykwitnął na ziemi, najbielsze kwiecie ludzkiej duszy, Chrystusowego kwiat miłosierdzia..

Jan Andruszewski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 4 września.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 4 września popoł. „Zemsta“, komedja w 4 aktach.

Sobota 4 września wieczór „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września popoł. „Ponad śnieg“ dram. w 3 aktach. — Wiecz. „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł“.

„APOLLO“. Dziś arcydzieło filmowe. „Ojciec, syn i ona“ (Markiza d' Armiani), dramat w 5 aktach z Polą Negri.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego“.

— **Miasto frontowe.** Są miejsca w Polsce wygodne i mniej wygodne, bo i mapa może być człowiekowi raz matką, a raz macochą. Na czele miast polskich, najmniej głąskanych i pieśczonech pod tym względem przez los, stoi Lwów. To też z dumą, u niektórych z nas niezbyt szczerą, mówimy, że Lwów jest miastem frontowym. Rzecz prosta w znaczeniu wojskowym, nie pokojowym, wedle którego niegdyś frontową nazywało się kobietę dobrze zbudowaną. Front wojenny we frontowym Lwowie jest za blisko, skutkiem czego cagle następuje nasza konfrontacja z wojną i połączone z tem afronty, jakie nam robi. Wojna we Lwowie jest dziwnie popularną panią. Nazywamy ją pieczołowicie „wojenką“ i pytamy jej z pochlebstwem, właściwem ludzom, nie bardzo pewnym siebie: „Czeż to za pan?“ W ostatnim czasie weszliśmy z nią nawet w tak zażyłe stosunki, że składamy jej wizyty, do kieszoni napchawszy papierosów i „chłopcom malowanym“, którzy za nią idą, a raczej za nią leżą w okopach, perswadując, żeby palił i żeby się dobrze bili, bo my się wprawdzie nie boimy nic, ale jest nam trochę nieprzyjemnie. Tymczasem zdarza się, bo wszystko się może zdarzyć, że kiedy my jesteśmy z wizytą u pani wojny, przychodzi ktoś z wizytą do nas samych. „Nie zastałem państwa?“ — pyta służącej, która ostrożnie stwierdza najpierw, czy to nie jest wizyta złodziejska, co należy do stałego repertuaru w miastach, zajętych czem innem, niż porządkiem, to znaczy frontowych. „Państwo wyjechali“ — odpowiada wreszcie — wyjechali na front“. „A czem wyjechali?“ „Jako to? Tramwalem“. Zapłoń się Poznaniu! Uszczypnij się Krakowie, żebyś przynajmniej udął płonienie! Który z was mógłby sobie pozwolić na to, żeby na front wyjechał — „tramwalem“?

— **Z wyższych uczelni.** Naczelnik Państwa zamianował: dr. Stanisława Lorę, profesora nadzwyczajnego fizyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, profesorem zwyczajnym fizyki w tymże Uniwersytecie; Bronisława Koskowskiego, profesorem nadzwyczajnym farmacji na studium farmaceutycznym w Uniwersytecie warszawskim; dr. Zygmunta Radlińskiego, profesorem nadzwyczajnym chirurgii w Uniwersytecie warszawskim; dr. Ernesta bar. Maydla, byłego profesora Politechniki kijowskiej i Uniwersytetu kijowskiego profesorem zwyczajnym filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; profesora nadzwyczajnego Szkoły Politechnicznej we Lwowie dr. inż. Witolda Broniewskiego zwyczajnym profesorem technologii metali w Politechnice warszawskiej.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziło uchwałę wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z dnia 17 lipca 1920 r., udzielając dr. Kazimierzowi Hartlebowi veniae legendi z zakresu historii kultury w Polsce; zatwierdziło uchwałę wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z dnia 15 grudnia 1919 r., udzielając dr. Stanisławowi Lenczewiczowi veniae legendi z zakresu geografji.

— **Związek Artystów Scen Polskich** (filja Lwów), ogłasza niniejszem, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za najgroźniejsze przedstawienia i koncerty, które urządzają we Lwowie i miastach pomniejszych jednostki, podające się za aktorów. Poziom artystyczny tych widowisk, prowadzonych częstokroć pod firmą znaną i na cel patriotyczny, stoi zazwyczaj nader nisko tak, że Z. A. S. P. zmuszony jest zwrócić się w imieniu dobra polskiej sztuki narodowej do odpowiednich czynników, wydających zezwolenia lub koncesje teatralne (Starostwa, Magistraty, Urzędy polic. i gminne), jak również do Szan publiczności

z prośbą o piętnowanie tego rodzaju zwykłych oszustw. Prosimy odpowiednie czynniki w dobrze zrozumianym interesie obopólnym o uprzednie porozumiewanie się telegraficznie ze Związkiem Artystów Scen Polskich (Centrala w Warszawie, filje Kraków, Lwów), który bezstronnie służyć będzie opiniją swą co do poszczególnych aktorów czy wartości artystycznej danej imprezy. Zaznacza się równocześnie, że każdy aktor związkowy posiada legitymację osobistą wraz z fotografią, wystawioną przez centralny Z. A. S. P. Adres filji Z. A. S. P. (Lwów), Teatr miejski — Lwów. Za zarząd: Adam Okoński, Janusz Kozłowski.

— Lwowski Teatr Żołnierski, W sobotę, dnia 4 września br. o godz. 7:30 wieczorem w sali Stow. „Gwiazda“ ul. Franciszkańska 1. 7. odbędzie się „Druży Wieczór Humoru“. Wieczór zakończy komedia w jednym akcie pt. „I wierz tu kobietom“. W antrakcie przygrywać będzie muzyka Baonu zap. 40 pp. pod batutą jedn. sierż. Svatonia. Akompaniament fortepianowy jedn. szer. Eitelberg.

W niedzielę tj. 5 września w sali Stow. „Gwiazda“ ul. Franciszkańska 7 odbędzie się o godz. 7:30 Wieczór Komedji.

Ceny miejsc na obydwie przedstawienia po 12 i 8 Mk. Wstęp na sale 4 Mk. Żołnierze płacą połowę. Bilety do nabycia o godz. 5 przy kasie Stow. „Gwiazda“.

— Zakład Chynowski zawiadamia, że termin zjazdu wychowanków nie uległ zmianie. Zjazd odbędzie się dnia 11 września br.

— Kto ma wiadomość o internowanych w Niemczech, może poczynić starania o zwolnienie ich, podając nazwę miejscowości oraz datę aresztowania. Ekspozyturze Oddz. II. Naczelnego dowództwa w Poznaniu, powołując się na pismo M. S. Wojsk O. II. Stabu L. 3368/def.

— W Hotelu Astoria, Mojżesz Fürchtman przyjechał z Borysławia do Lwowa i z pełną ufnością stanął w nie mającym dotąd za sobą czarnych kart hotelu „Astoria“. Ale zamieszkać w hotelu lwowskim nie sztuka, sztuka wyjść z niego cało. To znaczy cało nie wychodzi się nigdy, bo człowieka orzną zawsze przy rachunku generalnym. Dobrze wszakże, kiedy się skończy tylko na rozboju uprawnionym. O tem wszystkim rzecz prosta Mojżesz Fürchtman nie wiedział, bo skąd miał wiedzieć, jako pochodzący z Borysławia. Wiadomo zaś, że co miasto to inny rodzaj rozbijania. Dość, że z nienaruszoną ufnością opuścił wczoraj ów gość borysławski swój pokój, opuścił go ledwie na pięć minut, poczem uprzytomniwszy sobie, że zostawił na stoliku koło łóżka portfel, nie bez gotówki, zawrócił na pięcie i wpadł do pokoju, żeby stwierdzić, że stolik stoi flegmatycznie na miejscu, ale na nim już nic nie leży. W jakich słowach złorzeczył pan Fürchtman hotelowi „Astoria“ i jak gwałtował, nie zdola i nawet nie śmie utrwalić pióra, słowa to bowiem były chyże i silne, rzekłoby się za silne, gdyby nie gniew i żal po tysiącu i trzechset markach, oraz po czeku, opiewającym na sto dolarów. Ponieważ w hotelu atoli tak bywa, że kiedy zawini złodziej, to wieszają pokojową, więc i w tym wypadku nie powieszono wprawdzie pokojowej, ale ją zaaresztowano i jak się okazało, zaaresztowano słusznie. Chytra ta białogłowa, używająca wdzięcznego zresztą nazwiska Michalina Kilianówna, nie miała wprawdzie portfela w swojej alce, natomiast ukryła go wraz z całą zawartością w pokoju pod nr. 16. Że pan Fürchtman nie posiada się z radości, że posiada znowu swoje pieniądze i czek, nie trzeba dodawać.

— Z nowych „Sielanek“ Szymonowicza. Szymon Szymonowicz pisał o pasterkach i pasterkach, którzy nie zawsze czujnie pilnowali powierzonych sobie trzód. Wczoraj zdarzyło się temu zacnemu radcy i poecie lwowskiemu, że z własnej jego ulicy znikła krowa, widać powierzona pieczy zakochanego, więc o czem inem myślącego osobnika z sielanek. Krowa była wartości siedemnastu tysięcy marek.

— Przestrzega się przed kupnem zegarka damskiego złotego krytego, z monogramem M. N. — herbem Należę z drugiej strony, wraz z łańcuszkiem złotym oraz srebrnego zegarka męskiego „Zenith“. Przedmioty te skradziono wraz z torbą w katedrze dnia 4 września br.

Zarząd żupy solnej w Bochni zawiadamia, że aż do odwołania, sprzedawcą będzie sól poszczególnym odbiorcom bezpośrednio, t. j. we własnym zakresie działania.

Zamówienia wraz z należnością monopolową (46.200 M. za 100 q I sorty soli mielonej, bez opakowania i kosztów przewozu), należy przesać wprost do Zarządu żupy solnej, wzgl. wpłacić w Kasie Zarządu, poczem sól wysłaną zostanie interesowanym za pośrednictwem Bura spedycyjnego K. Br. w Bochni.

Naczelnik Zarządu żupy solnej
st. radca górniczy:
inż. Fr. Mackiewicz.

5039

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulonowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofji, ul. Na Błonie 1. 2

Jadwiga d'Abancourt udziela lekcji gry na fortepianie.

Zgłoszenia między 12--1, ul. św. Marka 2, II. 5033

W Zakładzie Maryi Frenklówny wpisy do gimnazjum od 11—1-ej.

Tragiczny epilog szantażysty. Spotykamy się nieraz, niestety, z faktami, stwierdzającymi, że do armji naszej przekradła się różnemi drogami pewna liczba wykołejonych, z jaknajgorszą przeszłością jednostek, które okres wojenny uważają za nowy teren dla swej występnej działalności, za okazję do zgarnięcia łupu i korzyści materialnych. Do takich typów zdegenerowanych moralnie należał widocznie rotmistrz jazdy Wład. Boruta-Kamiński, który w ostatnich czasach, działając na tyłach frontu, dopuścił się tak skandalicznych szantażów, nadużyć i rozbojów. Gdy wieść o sprawkach Kamińskiego doszła do dowództwa, któremu K. podlegał — wysłano niezwłocznie za zbiegiem pościg i zawiadomiono żandarmerję. Wczoraj właśnie wysłany w pościgu patrol natknął się na bawiącego już w Warszawie Kamińskiego w sąsiedztwie dworca wiedeńskiego. Na widok ścigających go żołnierzy, Kamiński usiłował zbiec, torując sobie drogę w labiryncie dworca kolejowego. Do pościgu przyłączyła się jednak policja kolejowa i ucieczka okazała się już niemożliwą. Kamiński w pierwszej chwili usiłował odstraszyć nacierających na niego żandarmów wymierzonym rewolwerem, gdy jednak i to nie działało — wymierzył sobie strzał w pierś i padł na ziemię. Kula utkwiła w okolicy serca, Borute-Kamińskiego, który podawał się też, dla zacierania widocznie śladów za sobą — za Marczewskiego, przewieziono do szpitala wojskowego w stanie ciężkim. Podobno nadużycia, jakich dopuszczał się Kamiński, sięgają sum milionowych. Kamiński zjawił się w Warszawie z taborami, które zamierzał jakoby spieniężyć.

Sensacyjne schwywanie kurjerki bolszewickiej w Krakowie.

W Krakowie na dworcu kolejowym schwytaną została kurjerka bolszewicka Herta Mahler, która przyjechała z Wiednia, wioząc w małym kufierku pół miliona dolarów, co po kursie obecnym stanowi przeszło 80 milionów marek. Prócz tego znaleziono przy niej pozaszywane w kieszenie i suknię lisy i instrukcje do różnych osób w Krakowie, wyłącznie żydów, stojących na usługach bolszewików. Były tam również wskazówki dla aresztowanych w Krakowie komunistów z inteligencji żydowskiej, pouczające ich, jak mają zeznawać na śledztwie, by siebie wykręcić od kary i zatrzeć rozmiary przygotowanego w Polsce spisku bolszewickiego.

Niebezpieczna ta żydówka wpadła w ręce sprawiedliwości, dzięki uczciwości funkcjonarjusza akcyzy miejskiej krakowskiej, który zatrzymał ją dla przekonania się, czy nie przewozi spirytusu.

Zaczepona przez niego żydówka obiecywała mu łapówkę w wysokości stu tysięcy marek, którą w ostatniej chwili chciała podwyższyć do pół miliona.

Zacny ten obywatel-patrjota nie dał się jednak skusić, zaprowadził ją do ekspedytury policyjnej, gdzie otwarto kuferek i dowiedziano się o jego zawartości. Naturalnie Hertę Mahler aresztowano, prócz niej uwięziono również cały szereg jej współwyznawców.

Materiały znalezione przy niej rzucą niewątpliwie wiele światła na rozmiary spisku bolszewickiego w Polsce.

Za łapanie tej kurjerki bolszewickiej należy się rzetelne uznanie zacnemu funkcjonarjuszowi akcyzy krakowskiej, który interes Państwa umiał postawić ponad interesem osobistym.

Sprawy ruskie.

Ugodowy nastroj.

„Wpered“ w związku ze stanowiskiem koalicji w sprawie sojuszniczej akcji polsko-ukraińskiej przychodzi do przekonania, że „ideę polsko-ukraińskiego sojuszu politycznego i wojskowego należy uważać za nieudany eksperyment. Z tego wyciąga konsekwencje Polska, z tego też musi wyciągnąć i Ukraina.

O ile nie można robić zarzutów wiarośm twa Polsce, o tyle znów Polska nie może zarzucić Ukraincom, że szukają dróg porozumienia z sowiecką Ukrainą i z sowiecką Rosją. My dobrze rozumiemy, że Polska musi dbać o zasadę „primum vivere“, ale i Ukraincom nie można odmawiać prawa do życia.

A tego życia nie można sobie wyobrazić bez pokoju Ukrainy z Polską jak i z sowiecką Rosją.

Zawsze niewinni.

Z powodu ekscesów armji Petlury rzewnie zawodzi „Wpered“: „Nie i do uwierzenia wydaje się fakt, że ta „garstka żołnierzy ukraińskich, która przez długi czas otoczona była nimbem legendy (!), że zabłąkani rycerze chersońskich stepów, ci uczestnicy ksenofonowych pochodów dopuścili się tak ohydnych przestępstw, przypominających czasy carskiego zoiadactwa. Piętnujemy ich, a żydowski naród nie nas będzie sądził“.

A więc kogo?

Z muzyki.

TRUBADUR — VERDIEGO.

(Wznowienie).

Czy weszliśmy już w stadium nowego sezonu teatralnego — nie umiemy odpowiedzieć. Chodzą głuche wersje, jakoby ten miał się rozpocząć z dniem 15 września, czyli wynikałoby z tego, że ten moment, który obecnie przeżywamy jest jakoby właściwego sezonu — introdukcją. Niemniej z tego nawet stadium przedsezonowego dałoby się wysnuć znamienne wnioski stające się mimowoli krytyką tego, co było, wskaźnikiem na przyszłość.

Oto w minionym miesiącu wznowiono dwie opery i wznowienia te były, naogół rzecz biorąc, wcale udane. Czy nie jest to wyraźnem wylicznikiem i piętnowaniem grzechów sezonu ubiegłego, w którym sobie mówiono, że wznowienie opery równa się — premierze i wymaga wiele czasu, zabiegów, pracy i to tak wiele, że omal dać jej, lepiej pokój. Tak wnioskując, dawano różne „trawiaty“, „Aidy“, „Toski“ i t. d., któremi zapewne i obecnie będziemy karmieni, nie wykroczone jednak poza jakichś 15, czy 16 oper, któremi „operowano“ przez cały sezon. Dopiero pod koniec sezonu dano nagle: „Cyrulika“ i jeden akt z „Borysa“ — negując to, w co tak bardzo głęboko uprzednio wierzyliśmy. Obecny okres, nazwijmy go przedsezonowym, dał nam w jednym miesiącu „Fausta“ i „Trubadura“, stając się dalszą negacją tego pewnika, którym żyła w roku ubiegłym Dyrekcja teatru. I w fakcie tym kryje się krytyka ubiegłych wierzeń i praktyk i wskaźniki na przyszłość dość jasne.

Jak wszyscy, rzecz prosta, i ja nie wiem, jakie tajemnice kryje w zanadrzu sezon r. 1920—21. Ongis o tem się pisało i przeważnie realizowało obietnice — dzisiaj jest inaczej. Nie wiemy tego, kto w skład opery wchodzi, kto więc będzie kierował, kto będzie jej reżyserem, kto będzie układał repertuar i jaki on będzie wogóle. Nie pisze się o tem, dlaczego, nie wiem. Chciałbym myśleć, że chodzi o zrobienie nam niespodzianki, obawiam się jednak, że sprawy te wogóle są nieustalone i obawiam się, że dzięki temu ten sezon przyszedł będzie przeszłego dalszym ciągiem, mimo, iż okres przejściowy potrafił się zdobyć na dwa wznowienia w toku jednego miesiąca.

Onegdajszy „Trubadur“ dalsze ogniwo w cyklu Verdiowskich oper, które się u nas wystawia bez końca, był spektaklem wcale udatnym. Stwierdził on jednak absolutną preponderancję sił niewjęścich nad męskimi i na dobrą sprawę, gdyby to było możliwe, nazwałbym tę operę na naszym gruncie raczej „Leonora“ niż „Trubadurem“. Byłaby ta nazwa prawdy bliższą.

P. Bandrowska była w swojej roli — znakomitą. Wokalnie była ta partja postawiona przepięknie, dykcji zaś mogłaby artystka uczyć — innych. Grała bardzo interesująco, podkreślając momenty dramatyczne niezwykle silnie a z dużą miarą. Na jeden tylko moment nie bardzo godziłbym się. Mam na myśli scenę pod murami więzienia, słynne „miserere“, w czasie którego w momentach, gdy jej samej przyszło śpiewać chwilowo, wpadała w pewien stan bierności scenicznej za silnie kontrastującej z niesłuchaniem silną i pełną dramatycznego gestu grą w chwilach, gdy była tylko słuchaczką. Rzecz prosta o drobiazgach chodzi; — jeśli go podkreślam, to nie w tym celu, by wytykać błędy, bo ich nie było, zwracam nań jednak uwagę, bo mi chodzi o utrzymanie linii nastroju, która ulegała pewnym niekorzystnym wichrowaniom.

Azuceną była p. Helena Green. Jej artystce należy się za wczorajszą kreację uznanie, tylko konieczna jest zmiana charakteryzacji i kostjumu. Jasne włosy, mdły bardzo kostjum — rażą. Przez kontrast rzeczy te wychodzą jaskrawiej. Leonora i Azucena! Znakomita charakteryzacja i doskonale pomyślane kostjумы p. Bandrowskiej i nieodpowiednia maska i nieodpowiedni kostjum p. Green! Dla wywołania pełni wrażenia rzeczy te zmianie uleść konieczne powinny.

W drobnej partji Inez wystąpiła p. Janina Bielińska, rozwiązując ją dobrze.

Role męskie objęli: p. Mann Ignacy (Manrico), p. Okoński (hr. Luna) i p. Jeleński (Fernando). P. Mann w roli „Trubadura“ nie wybiegł poza wszelkie swoje kreacje (Eleazara wyjąwszy), był bierny, zamało z rolą żyty. Bo nie rozwiązuje kwestii, mniej lub więcej żywa gestykulacja, rolę trzeba grać a tego p. Mann nie potrafił. I znowu kon-

rastr działa. Leonora — Manrico! lub Luna — Manrico! Głosem byłaby ta partja wyprowadzona dobrze, gdyby nie pewien ton płaczący, którego p. Mann wyzbyc się nie umie i gdyby nie fatalna wprost licycja artysty.

Z dużą siłą śpiewał p. Okoński role hr. Luna, niemiernemu zaś jego śpiewowi w pełni odpowiada a wyrazista, artystyczna gra sceniczna. Pod tym względem był p. Okoński partnerem Leonory doskonałym.

P. Jeleński jako Fernando był silnym w opowiadaniu w odstępie I-szej. W grze jego było dużo powagi. Wrażenie byłoby większe, gdyby nie tałe tremolowanie.

Chóry, aczkolwiek małe, nieliczne, przeważnie nie zawodzą. Ciśnie się tylko uwaga pod pióro pod adresem jedne o z chórzystów, który wprawdzie stara się zawsze grać, niemniej przejawia jak w grze jak i w śpiewie, wyskakując nierzadko poza ensemble. Tak było i wczoraj, zwłaszcza w czasie wielkiego chóru w obozie cygańskim. A przecie najważniejsza to prawdziwego artysty zadania, by umiał siebie zestroić z zespołem i z ramie usiłował wyskakiwać.

Orkiestra grała dobrze, na całości zaś znać było wytrawną rękę zawsze starannego dyrektora b. Lehrera.

Prof. Lesław Jaworski.

zuje na czas i w potrzebnej wysokości przez banki czeskie potrzebne kwoty w czeskich koronach na zapłatę węgla i koksu. Jednakże banki przekazów na czas nie wypełniają. Rekord pod tym względem osiągnęła Żwnostenska Banka, która do 9 tygodniach zaledwie jeden z przekazów Polskiego Tow. Handl. przeprowadziła książkowo. Obecnie sprawa stoi w ten sposób. że dyrekcja kopalni Larischa w Karwinie do 30 sierpnia b. r. miała 800.000 koron czeskich z płaconych z góry, co można stwierdzić w inspektoracie węglowym w Cieszynie. Wysyłki węgla austr. Tow. górniczo-hutnicze, o, idące na Śląsk Cieszyński, finansowane są przez śląski Bank eskontowy w Białej i idą normalnie, a więc nie brak pokrycia finansowego, lecz bierny opór banków czeskich, a w pierwszym rzędzie żywnościowej Banki są przyczyną wstrzymania przesyłek węgla i koksu do Polski.

Kupiectwo niemieckie na drodze oszustwa.

Paryż. (Havas, z Waszyngtonu). Ogłoszono tu komunikat urzędowy, odwołujący fakt, że Niemcy wysyłają obecnie do Anglii i Stanów Zjednoczonych towary w złym gatunku po niskiej cenie. Towary niemieckie przychodzące do Anglii, wysyłano do Stanów Zjednoczonych jako towary angielskie i na odwrót, z Ameryki do Anglii, jako towary amerykańskie. Komunikat stwierdza, że takie metody dyskredytują towary angielskie i amerykańskie.

Tajna organizacja wojskowa w Niemczech.

Warszawa. Z miarodajnych sfer wojskowych nadesłano nam następujący komunikat: Podaje się poniżej tłumaczenie dokumentów świadczących o istnieniu tajnej organizacji wojskowej pod nazwą „Verbindungsstelle”. Organizacja ta zdaje się posiadać podobny zakres działania, co niemieckie biuro szpiegowskie „Nachrichtenstelle”. Centrala tych organizacji znajduje się w Berlinie. Jak z art III. rozkazu z 2/8 1920 (Hauptverbindungsstelle Spree, Tagesbefehl 20/8 1920) wynika, protesty przeciwko transportom wojsk francuskich na Górny Śląsk były zorganizowane przez wojskowe władze niemieckie. Tagesbefehl z 9/8 1920 świadczy o dostarczaniu broni bojówkom niemieckim na Górnym Śląsku.

I. Hauptverbindungsstelle Spree Nr. 435 tajne (Reserve) Wrocław 2/8 1920. Odpis: Rozkaz dzienny. Według meldunków poszczególnych stacji wywiadowczych i centrala dla służby łącznej w Berlinie musiało udać się obcom osobom uzyskać rozmaite rozporządzenia i sprawozdania układane dla organizacji. Dochodzenie, które jest obecnie w toku, wykazuje, jakiego rodzaju i w jakich miejscach akcja szpiegowska została uwieńczona powodzeniem. Dlatego jeszcze raz zwraca się uwagę na zarządzenia z dnia 15/5 1920 Nr. 238/20 i 22/6 1920 Nr. 316/20, na zasadzie, których należy odnośnie do każdego urzędnika w służbie łączności zasięgnąć informacji o jego obecnym trybie życia i jego przekonaniach politycznych. Poza to cała załoga pozostająca w służbie łączności powinna być pouczona w następujących sprawach:

1. ażeby przeciwdziałać szpiegostwu należy w publicznych miejscach podczas rozmów o sprawach wojskowych zachować jak największą ostrożność, szczególnie w gospodach, tramwajach i kolejach, nigdy bowiem nie można wiedzieć, jakich się ma słuchaczy. Wobec ludzi obcych nie należy być ani zbyt pochopnym do wywnętrzania się, ani zbyt gadatliwym. Urzędnik powinien zachować jak największą dyskrecję w sprawach wojskowych.

2. jeżeli urzędnik sądzi, że ma przed sobą szpiega, donieść o tem natychmiast swojej władzy przełożonej, aby mogła poczynić kroki, celem uniemożliwienia szpiegostwa. W tym celu powinien urzędnik zapamiętać sobie dokładnie podejrzana osobę i polecić jej śledzenie. Kto w powyższym kierunku będzie współdziałał, może liczyć na wynagrodzenie specjalne.

3. w myśl rozporządzenia z 2 sierpnia 1920 L. 956/20 (Centrali łączności) powinny się odbywać we wszystkich miastach plebiscytowych terenu górnośląskiego zgromadzenia protestujące przeciw przewiezieniu francuskich żołnierzy na front wschodni. Zwraca się przy tem szczególną uwagę, że w tych zgromadzeniach protestujących powinny brać udział dawniejsi żołnierze Reichswehry, a ci, którzy mają specjalne pouczenie, powinni być wszelkimi środkami popierani. Dyrekcje kolejowe oświadczyły gotowość przysyłania natychmiastowych meldunków centrali łączności o każdym transporcie. Podp. von Roer major. Za zgodność: von Larisch, por. i adiutant.

II. Hauptverbindungsstelle Spree Nr. 388/20 (8) (tajne) Wrocław, 6 sierpnia 1920. Odpis. Rozkaz dzienny:

1. Oczekuje się, że wszystkie stacje służbowe zrobią co możliwe, aby skutecznie zarządzenia znajdujące się w załączonym piśmie, zwraca się przy tem uwagę, że równocześnie będą przeprowadzone dokładne badania przez centralę dla stacji łącznikowych (Verbindungsstellen) łącznie z władzami cywilnymi i

policją. Stacje łącznikowe, oddziały wywiadowcze, brygady Reichswehry i komendantury, mają dostarczyć dokładnego zestawienia przeprowadzonych wywiadów przez podległe im wojska pod adresem stacji łącznikowej w Berlinie najdalej do 24/8. 1920. Należy także donieść o negatywnych wywiadach.

2. Na zarządzenie komisji i międzykoalicyjnej dla terenów plebiscytowych Górnego Śląska nie wolno więcej przyjmować sztyfrowanych depesz z wyjątkiem depesz komisji i wojsk okupacyjnych w umówionym języku. Dopuszczone są tylko depesze handlowe przy użyciu zwykłego klucza handlowego. Każdy urzędnik nadzorczy komisji koalicyjnej może żądać przedłożenia sobie klucza, dlatego rozkazuje się, aby ważne i szybkie wiadomości przesyłano za pośrednictwem osób szczególnie zaufanych, przyczem poleca się, aby oddawca tych wiadomości otrzymywał pisemne potwierdzenie wykonania zadania. Należy przytem dokładnie notować termin.

3. Wobec niepewności stosunków politycznych w Polsce, poleca się gorąco wszystkim podwładnym urzędnikom i całej służbie łącznikowej, aby zarówno listy jak i pilne wiadomości do Polski, skierowywane przez stałych kurierów komisji łącznikowej do Poznania i komisji granicznej.

4. Rozdział amunicji dla straży nastąpi w poniedziałek 10/8. 1920. Kontrolę rozdziału przeprowadzi w zastępstwie dowódcy składów komisarz Mündel i Neissel, resztę pozostałej amunicji przekazuje się składom amunicji 2 i 4 okręgu.

Podp.: von Roeder, major.

Za zgodność: von Larisch, porucznik i adiutant.

Wiadomości telegraficzne.

Spokój w Bytomiu.

Bytom. Na ulicach Bytomia ukazała się nowa policja plebiscytowa, rekrutująca się częściowo z byłych członków Reichswehry, a częściowo z wśród ludności polskiej. Jest nadzieja, że stosunek między ludnością polską i niemiecką ułoży się nader. Nadzieję tę popiera fakt, że przedstawiciel nowej policji zapewnił na konferencji, iż pragnie przestrzegać ściśle obowiązków służbowych, i rozporządzeń komisji rządzącej.

Los naszych internowanych.

Gdańsk. Z Królewca donoszą: Pewna ilość straży granicznej, która wraz z ludnością cywilną uchroniła się na terytorjum Prus wschodnich, internowana została w obozie koncentracyjnym w Aryse i obecnie została przewieziona do Piławy, w Prusach Wschodnich, skąd okrętem przewieziona będzie do Szczecina. Położenie internowanych jest rozpaczywe, nie posiadają bowiem ani odzieży, ani dostatecznego pożywienia. Pożądaną byłaby pomoc najszybsza ze strony społeczeństwa, jakoteż Czerwonego i Białego Krzyża. Konsulat polski w Królewcu sporządził spis internowanych, a transportem ich kieruje rotmistrz Kłowiecki.

Rząd sowiecki powoli się zręka.

Londyn. W odpowiedzi na sowiecką notę z 26 sierpnia oświadczył Balfour, że rząd sowiecki zrzekł się żądania utworzenia polskiej milicji robotniczej, a równocześnie zaprzeczył doniesieniu, jakoby rząd angielski uznał życzenie zredukowania armji do 50.000: dodał, że rząd i parlament angielski nie pragną wojny ze sowiekami, lecz dążą do zabezpieczenia niezawisłości Polski.

Beznadziejny stan armji bolszewickiej.

Wiedeń. „Neues Wr. Journal“ donosi: W ciągu dnia wczorajszego nadeszły do tutejszych władz koalicyjnych, i formacje, wedle których armja bolszewicka na szereg miesięcy jest niezdolną do walki. Straty w ludziach i w materiale wojennym, szczególnie w ciężkiej artylerji i amunicji są tak wielkie, że przy złych stosunkach komunikacyjnych w Rosji będzie trzeba szeregu miesięcy, aby te luki choćby częściowo wypełnić. O ofienywie skutecznej niema narazie mowy, tembardziej, że wśród chłopów rosyjskich zwiększa się opór przeciw nowemu przymusowemu poborowi.

Konferencja w Genewie.

Wiedeń. (B. K., z Londynu) Konferencja w Genewie odbędzie się prawdopodobnie 24 b. m. Oporócz wielkich mocarstw będą zastąpione Belgja i Grecja. Kwestja odszkodowań będzie tym razem gruntownie rozważana. Rząd niemiecki będzie musiał złożyć sprawozdanie z dotychczasowego wypełnienia zobowiązań co do dostawy węgla i broni.

Włochy otrzymały zboże bolszewickie.

Paryż. (Havas z Rzymu). „Giornale di Italia“ podaje szczegóły dotyczące pierwszego transportu zboża sowieckiego, który przybył do Neapolu. Zboże jest spleśniałe i niezdatne do użytku.

Kłamstwa ozeskie.

Cieszyn. Ostrawska „Morgenzeitung“ podała już dwukrotnie wiadomość o wstrzymaniu wysyłki węgla do Polski z powodu zalegania z zapłatą za pobrany węgiel i koks. Na podstawie informacji od czynników miarodajnych należy stwierdzić, że Polskie Towarzystwo Handlowe, które finansuje węgiel i koks karwiński, idący do Polski, przeka-

Nekrologja.

Jerzy Skarbek-Rodzki

pporucznik 14 p. ułanów Jazłowieckich

ranny w bitwie z bolszewikami pod Kulikowem Radziechowskim dnia 8 sierpnia 1920 r., zmarł po ciężkich cierpieniach dnia 3 września 1920 r.

Obchód pogrzebowy po poprzednio odprawionem żałobnem nabożeństwie odbędzie się w niedzielę dn. 5 września 1920 r. o godz. 10 rano z kaplicy Boimów na cmentarz Obrońców Lwowa. 5068

Dwo 14 pułku ułanów Jazłowieckich.

Stanisław Leszek Prus Wiśniowski

urodzony w Berłocze na Podolu w r. 1895
Sodalis Marianus, Student Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytetu Warszawskiego.
Wnuk s. p. Leszka Naczelnika powstania na Wołyniu rozstrzelanego w r. 1863 w Włodzim. Wołyńskim przez Moskali.
Jedyny najdroższy syn Leszka i Anny z Jurjewiczów. Ochotnik ułan I pułku Krechowceckich ułanów poległ bohaterską śmiercią 19 sierpnia 1920 pod Żółtami. 5076

**Z Jouganów
IZYDORA JANIEWSKA**

wdowa po urzędniku koleji
przeżywszy lat 53, przeniosła się dnia 3 września po ciężkich cierpieniach do wieczności, opatrzona św. Sakramentami.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dn. 5 września o godz. 3 z ul. Murarskiej 47 do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 4 i 6 września o godz. 8 rano w kaplicy przy ul. Murarskiej 47. 5069

W Administracji naszej złożyli:

Na sieroty po obrońcach Lwowa.

M. K. mk. 165.

W. P. mk. 35.

Na plebiscyt górnośląski.

Dochód z kramu uczniowskiego szkoły męskiej im. św. Zofji mk. 42.

Wszystko dla frontu.

Na armję ochotniczą.

Prezes Tow. sportowego rybackiego w Rzeszowie Kaz. Charchalis, złożoną przez członków tegoż Tow. kwotę mk. 300.

Ognisko półkolonijne szkoły im. Sienkiewicza mk. 30.

M. Hoszowska i M. Kosińska — Dolnianiary mk. 100.

Naczelnictwo Sądu powiatowego Rymanów, zebrane przy rozprawach karnych mk. 180.
 Administracja „Ziemi Przemyskiej” mk. 15.
 Maciej Socha 5 pudełek z pasty i mk. 25.
 Dr. Wołowicz, zebrane kwoty od dzieci ogniska M. Magdaleny mk. 200 i ogniska żydowskiego Reja mk. 202.
 Józef Mazurkiewicz — żołd za nocną służbę w M. S. O. mk. 60.
 Aurelja i Ludwik mk. 100.
 Dr. A. P. mk. 100.
 X. H. Z. — 30 papierosów.
 M. G. — paczkę tytoniu.
 L. G. — 21 papierosów.

Na fundusz Im. śp. Argasińskiej, Adamowie Sznajdrowie mk. 50.
 Na Bursę T. S. L. im. Boberskiej, Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marii Argasińskiej składają: Karolowie Argasińscy, Janowie Choynowscy, Marian Argasiński mk. 600.
 Ks. Dr. Jan Ciemiński mk. 200.
 Na bursę dla dziewcząt Im. Felicy Boberskiej Wydział Koła Pań T. S. L., zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej przewodniczącej mk. 500.
 Na wdowy i sieroty po poległych, Administracja „Ziemi Przemyskiej” mk. 1720.
 Na ociemniałych legionistów, S. W. mk. 20.

Dla żołnierza polskiego, J. J. — harmonijkę.
 Jarocki — 100 papierosów.
 Na Inwalidów obrońców Lwowa, Dla uczczenia pamięci Adama Pogonowskiego, poległego w obronie Ojczyzny — H. Pogonowski mk. 200.
 Dla żołnierza na froncie, Dr. L. Brudziński — 75 papierosów.
 J. Pyszyński — 30 papierosów.
 N. N. — 20 papierosów.
 Karol Jurkiewicz — 100 papierosów.
 Sieber — pudełko papierosów.

Geny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Geny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach kupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego”. 3852

Sprzedam wille lub wypuszczę 2 mieszkania w okolicy parku Stryjskiego a poszukuje blisko śródmieścia i koło stacji tramwajowej mieszkania 9 lub 10 pokoi umeblowanych lub nie, mogą być 2 mieszkania w jednym domu. Wiadomość Nabelaka 39 od 2-3. 5048

Fortepiany krótkie koncertowe, pianina znakomite, fis-harmonie małe, duże dwuklawiaturowe organowe sprzedam Hanak — Pańska 21. 4108

Austrijskie pożyczki kupuję po kursie Głęboka 21/1, drzwi na lewo. 5065

Kupię akcje „Polskiej Nafty” lub prawo poboru dotąd nie zrealizowane Dom bankowy Libmanna Sykstuska 8. 5079

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sala o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15. 4057

Do wynajęcia pokój umeblowany z utrzymaniem na jedną lub na dwie osoby Nabelaka 21, parter na prawo. 5074
 Wydaje się obiady i kolacje do menażek Nabelaka 21.

Pokój umeblowany z osobnym wejściem, tylko dla solnej partii do wynajęcia. Zgłoszenia między godz. 2-gą a 3-cią, ul. Mochackiego 31, I p. na lewo. 5070

POSADY POSZUKIWANE.

Inteligentna zdolna kupcowa szuka posady odpowiedniej, chętnie na prowincji w gospodarstwie mleczarskim lub Kółkach rolniczych. Zgłoszenia Administracja „M” za okazaniem kwitu inseratowego. 5043

Kijowianka 20-letnia, ładna i miła blondynka reflektuje na zarząd domu tylko u zamożnych Administracja „Słowa Polskiego” dla „Kijowianki”. 5078

WOLNE POSADY.

Chłopca do posług i odbijania korekt potrzeba zaraz do Zakładu drukarskiego „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia między 12-2 w południe i 5-7 popołudniu w kancelarii drukarni. 5035

Potrzebny służyący do biura. Zimorowicza 15, parter na prawo. 5054

Buchalterka-bilansistka poszukiwana do biura prywatnego. Zgłoszenia Syndykat naftowy Rutowskiego 10, I p. od 11-tej do 2-giej. 5042

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

KONKURS.

Inspektorat Okręgowy pomocy rolnej we Lwowie, ul. Kopernika 20 przyjmie bezzwłocznie jednego biurowego

WOZNEGO

kawatera lub wdowca. Warunki płaca miesięczna w kwocie 1480 Mkp. wolne pomieszkanie w naturze, opał i światło tudzież żywnościowy deputat urzędniczy.

O posadę mogą się ubiegać jedynie tylko kandydaci mogący się wykazać pierwszorzędnymi referencjami. 5057

RUŻNE DONIESIENIA.

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 5025

Cennik bandaży przepuklinowych, Opasek brzusznych, Pończoch gumowych, Moczników gumowych, Prostotrzymaczy przeciw zgarbieniu itd. wysyła N. Polaczek, Sambor. 5050

Kostjomy, płaszcze, Futra wykonuje elegancko po niskich cenach, krawiec damski N. Pollak obecnie Łyczakowska 19, parter. 5064

Właściciela majątku przez czas Jego wyjazdu zastąpi rutynowany zarządca L. W. poste restante Lwów. 5071

Powracających ze Syberji upraszam o wiadomości o Tadeuszu Dembowskim przebywającym w r. 1918 w Tjumenie gub. Tobolskiej Janina Dembowska Lwów Jabłonowskich 44. 5066

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9 — 6 LWÓW. pl. Halicki 7/II.

Dr. Zofia Wepper powróciła i ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych Janowska 26, 3-5. Kosmetyka lekarska 12-1 w Zakładzie „Kosm o” Mikołaja 7. 5073

Hala Aukcyjna

Akademicka 3, I. p. 5036

kupuje i sprzedaje wszelkie przedmioty, przeprowadza dobrowolną licytację — oraz przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Fotografia Bochatera z pod Radzimina

† **Księdza Ignacego Skorupki**

który zginął w obronie st. m. Warszawy w dniu 14 Sierpnia 1920 r. dostać można we wszystkich chrześcijańskich księgarniach, w składach materiałów piśmiennych i t. p. w całej Rzeczypospolitej Polskiej i zagranicą.

Główny Skład u KAROLA POMIŃSKIEGO w Warszawie, Wiejska 1, telef. 194-88.

1 egzemplarz fotografii w kraju 10 Mk. Odsprzedawcom rabat. Na budowę pomnika † Ks. Ignacego Skorupki i na stypendjum Jego imienia składki przyjmuje Główny Komitet Wykonawczy przy Uniwersytecie w Warszawie. 5075

„TRAMAR”

Import i Eksport, Towarzystwo Handlowe z ogr. odp.

WIEDEN I, Flankengasse 2.

FILIE: Hamburg, Budapeszt, Marsylia. Adres telegr.: Tramar Wiedeń, Codo A.B.C. 5 Edycja.

Oddział A) Eksport:

Chemikalia

Kwas mrowczany
 „ benzolowy
 „ borowy
 „ cytrynowy
 „ octowy
 „ szczawowy
 „ mleczny
 „ salicylowy
 „ saletrowy
 „ solny
 „ siarczany
 „ winny
 etc.

Siarka
 Witryol miedzi
 „ żelaza
 „ nikielu
 etc.
 Salmiak kryst.
 Wyskok salmiaku

Farby.

Boraks
 Azun
 Soda krystaliczna
 Sól gorzka
 Soda żrąca
 Potas żrący
 Chloran potasu
 Dwuwęglan sody
 Sól glauberska
 bydlęca
 Chlorek
 Antichlor
 Dwuchromian potasu
 Wosk
 Mentol
 Kamfora
 Terpentyna
 Naftalina
 Chromek potasu
 sodu

Materiały.

Chromek Aluna
 Wyskok drzewny
 z kwebrach
 Rafia, Afrique
 Stearyna
 Parafina
 Ceresyna
 Karuk
 Olwa i tuszcz
 Smoła, żywica, guma
 Tran
 Farby ziemne
 anilinowe
 Laki
 Grafity
 Ultramaryna
 Indigo
 Litofony
 etc.

jakoteż wszelkie inne chemiczne artykuły techniczne.

Oddział B. (techniczny):

DO NABYCIA: śrub, zamki, kłódki, materiały do uszczelniania, przyrządy kopalniane i dla kolei żelaznych, przyrządy do wiercenia dziur.

DLA TARTAKÓW: Płyty gatrowe, taśmowe i cyrkularki, sapiny, płyty szmerglowe do ostrzenia pił marki „Hors de Concours” The American Carbright Works Ltd. i tygle grafitowe. 3557

Jarzyny jesienne

z ogrodów warzywnych

Fabryki konserw ZYGMUNTA RUCKERA

należy już zamawiać we fabryce

ul. Żółkiewska 173. 5061

Już opuścił prasę drukarska

Nowy Skorowidz tabularny

miasta Lwowa.

Zawiera wykazy realności według:

a) ulic, b) liczb konst., c) liczb wyk. hip. i d) inoax alfabetyczny właścicieli realności.

Nadto szereg tablic statyst. ilustrujących stan posiadania realności według narodowości właścicieli; zmiany własności w czasie wojny pod względem ilościowym i narodowościowym; daty podatkowe i t. p. 2824

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora (ul. Zimorowicza 1. 2, II p.)

REPREZENTACJA

Pierwszej Mor. fabr. wodociągów i pomp
ANT. KUNZ

122/ tow. akc.

we Lwowie, ulica Leona Sapieha 1. 57.

Uskutecznia wszelkie nowe założenia i naprawy marnych lub podczas wojny uszkodzonych

Wodociągów i pomp

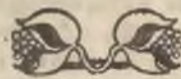
urządzeń kapielowych i kanalizacyjnych, samoczynnych urządzeń do pojenia bydła, ogrzewań centralnych, gazowych oświetleń, motorów eksplozyjnych, ciepłokowych, wiatrakowych i wodnych (turbin), siławek ogniowych, oraz wszelkie w zakresie budowy wodociągów, gazowni i centralnego ogrzewania spadające roboty.

Specjalność:

Samoczynne wodociągi baranowe.

Cenniki i kosztorysy gratis i franko.

Na ządanie wysyłamy własnego inżyniera, celem zbadania stosunków miejscowych i zaprojektowania odpowiedniego urządzenia lub przeprowadzenia korzystnej naprawy urządzenia już istniejącego.



Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa
 Polskiego”

Lwów, Zimorowicza

11-15.

